Nr 126. Kraków, Wtorek 4 Czerwca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski, Kraków**, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z walki o prawa narodu.

Nasz korespondent poznański pisze nam pod datą 2 czerwca b. r.

(D.) Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, po wakacyach wielkanocnych, targnął się rząd pruski barbarzyńską ręką na ostatnie resztki nauki języka polskiego we wszyskich gimnazyach i szkołach realnych Księstwa, nie przepuścił nawet staremu, bo przeszło 3 wieki istniejącemu poznańskiemu gimnazyum ad S-tam Mariam Magdalenam, do dziś żyjącemu z polskich legatów. Oświadczono uczniom, że wstrzymano naukę języka polskiego i że ostateczną decyzya co do „uregulowania“ tej sprawy nie zapadła jeszcze w instancyi miarodawczej. W niektórych gimnazyach na prowincyi pozostawiono zaś tę naukę, ale tylko dla uczniów — niemieckich.

Czyż może być boleśniejszy policzek, wymierzony cywilizacyi, czyż może być cięższa krzywda zadana społeczeństwu polskiemu przez pozbawienie przyszej jego inteligencyi możności doskonalenia się w języku własnego narodu? Chyba nie, ale rząd pruski wyzbył się już resztek wstydu i nie cofa się przed żadnym środkiem ku pognębieniu narodu, któremu przeniewierczy władcy Prus niegdyś hołd składali. Chcą tę przykrą pamiątkę zatrzeć wytępieniem wszystkiego, co polskie, a ponieważ język jest głównem, charakterystycznem znamieniem narodowości każdej, więc rząd pruski w pierwszym rzędzie językowi naszemu poprzysiągł zagładę. Systematycznie z roku na rok rugował język polski ze szkół naszych, aż przed rokiem zniósł nawet polski wykład religii w szkołach elementarnych i doprowadził do tego, że dzieci, jak to było we Wrześni, wolą brać „łapy“, niż uczyć się religii po niemiecku.

Takie stosnnki szkolne, jak w naszych szkołach ludowych, nie istnieją chyba na całym świecie.

Tak „załatwiwszy“ się z ludem, zabrał się rząd pruski do inteligencyi polskiej i wpadł na szatański pomysł zniesienia prawidłowej nauki języka w gimnazyach, aby przez to młodzież polska nie nauczyła się literacko władać własnym językiem ojczystym, nie poznała literatury polskiej. Rząd myśli, że na tej drodze przyszłe pokolenie naszej inteligencyi wstydzić się będzie języka ojczystego, którego się dobrze nie wyuczyło, że skutkiem tego będzie wolało używać języka niemieckiego, drogą tego języka nauczy się myśleć i czuć po niemiecku i zwolna przejdzie do niemieckiego obozu. W ten sposób społeczeństwo polskie w Wielkopolsce, pozbawione inteligencyi, cofnie się w swoim duchowym rozwoju i zepchnięte będzie do poziomu proletaryatu górnoślązkiego. To jest cel zamachu rządu na naukę języka polskiego w naszych gimnazyach.

Sprawa nie jest jeszcze zadecydowaną, naczelnik wydziału szkół wyższych w ministerstwie oświaty p. Althoffen zastanawia się jeszcze nad sposobem „uregulowania“ jej tak, żeby młodzież polska z nauki języka polskiego, którą się zaprowadzi prawdopodobnie tylko dla niemieckich uczniów, nie mogła korzystać.

Oczywiście wstrzymanie tej nauki w naszych gimnazyach wywołało w naszem społeczeństwie słuszne oburzenie, a wyrazem jego był wiec ojców i opiekunów uczniów gimnazyalnych, który odbył się tu dziś w południe w sali Bazaru. Sala była dobrze zapełniona reprezentantami inteligencyi naszej z miasta i z prowincyi, mimo tropikalnego upału, jaki od paru dni mamy w Poznaniu. Wiec zagaił, jako przewodniczący komitetu, p. dr Wł. Łebiński, naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego“, marszałkiem wiecu obwołano p. Kazimierza Chłapowskiego z Kopaszewa, najmłodszego syna słynnego generała Chłapowskiego. Mowę główną przeciw temu barbarzyństwu rządu pruskiego wygłosił hr. Józef Mycielski z Kobylopola i w znakomitym, godzinę trwającym wywodzie świetnie przedstawił całą monstrualność tego zamachu na inteligencyę polską. — Mowa ta, przyjęta przez zebranych grzmiącemi oklaskami, kończyła się wezwaniem do obecnych, aby podpisali przedłożoną im petycyę do ministra oświaty. Zanim bowiem przejdziemy do samopomocy w tej sprawie, postanowiliśmy ją zrazu traktować spokojnie w drodze instancyjnej i wybraliśmy konstytucyjną drogę wysłania petycyi do ministra „oświaty“ z silnem zawarowaniem praw nam przysługujących. — W petycyi tej proszą zgromadzeni ministra o przywrócenie nauki języka polskiego w gimnazyach i to z planem zastosowanym do poziomu gimnazyalnego wykształcenia naszej młodzieży; o powierzenie tejże nauki nauczycielom, posiadającym odpowiednią do tego „facultatem docendi“ i o otworzenie na nowo istniejących przy gimnazyach bibliotek, zawierających dzieła polskie dla młodzieży gimnazyalnej.

Powyższą petycyę pokryto zaraz na sali wielką liczbą podpisów zebranych na niej ojców i opiekunów naszej młodzieży gimnazyalnej.

Teraz ma głos pruski minister oświaty. — Przekonamy się niebawem, czy on jest ministrem oświaty, czy policyi szkolnej w służbie hakatyzmu.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w maju.

(Długa przerwa. — Nowy generał-gubernator. — Z programem, czy bez programu?)

Wyjazd z Warszawy, podróż w kraju, a trochę i zagranicą, potrzeba załatwienia spraw napędzonych przez życie, konieczność wreszcie choć krótkotrwałego wytchnienia — opóźniły list bieżący nad zwykłą miarę, z jakiej korzystać mogą listy spóźnione. Przez parę miesięcy, od ostatniej korespondencyi, życie nie spało i nagromadziło sporo faktów, domagających się o swe prawa do niniejszej kroniki. Natarczywość ich jest tak nawet gorączkowa, że niepodobna poddać się nęcącej pokusie do podzielenia się wrażeniami, choćby tylko najwybitniejszemi, z odbytych podróży i zażytych wytchnień: wyszłoby się ze swej kolei, gdyby się chciało faktom cierpliwe wyczekiwanie narzucić. Nie dałyby się nakłonić do ustępstw, a jeśli co można od nich uzyskać, to chyba tylko taki wewnętrzny a zgodny układ, że najważniejsze z nich będą też i najpierwszemi pod piórem.

Po długiej 5-miesięcznej tymczasowości zdobył się wreszcie Petersburg na nowego generał-gubernatora dla Królestwa. Nominacya, postanowiona na rosyjską Wielkanoc, miała już na parę tygodni przed tem głosicieli i wróżbitów. Nominat, generał Czertkow, nie jest nowym w Polsce: był już jednym z pomocników Murawiewa, a po wojnie tureckiej gubernatorował na Rusi. W Wilnie zapamiętano mu jego nieludzką surowość, gdy, jako pomocnik i wyręczyciel krwawego prokonsula z twarzą buldoga a sławą oprawcy i kata, skazywał na śmierć młodzieniaszków, których chwytano jako niebezpiecznych dla wielkiego mocarstwa powstańców, wtedy jeszcze, gdy już powstania nie było. Rozpoczynając karyerę swoją wojskowo-policyjną, nie mógł Czertkow trafić pod lepsze słońce. Jako znającego już Polaków, zamianowano go w r. 1878 po Doudnkowie i Korsakowie, powołanym do urządzania Bułgaryi, gubernatorem generalnym w Kijowie. Na tej posadzie zostawał tylko 3 lata, opuścić ją zaś musiał przedwcześnie z powodu nieporządków, które się w zarządzie jego ujawniły, a miały niezwykle prostą, niezłożoną postać łapówek, pobieranych w najwyższej sferze administracyi prowincyonalnej. Wyznaczono nadzwyczajnego rewizora z samego senatu, kazano mu zajrzeć do wnętrza; pierwsze już spojrzenie wydobyło rzeczy tak szpetne, że nie chcąc dawać Polakom słusznego powodu do tryumfowawania, nakazano umorzyć całą sprawę. Ale wraz ze sprawą umorzono i samego generał-gubernatora. Odtąd przez lat 20 był on członkiem Rady państwa, takim jednak, że nic o nim nie słyszano, nie mówiono, nie wiedziano. Mieszkał na wsi, z konieczności tylko do Petersburga zaglądał, radził samemu sobie. Nagle teraz wydobyto go z tego magazynu zasłużonych, jakim jest Rada państwa w Rosyi dla tych wszystkich, którzy w niej nic nie robią. W ciężkim porodzie przypomniano sobie byłego generał-gubernatora kijowskiego: był on już w Polsce, poznał hydrę polską; będzie dobrym na stanowisko, którego przecież nie podobna już dłużej nieobsadzonem trzymać. I tak doczekał się generał Czertkow najwyższej godności, jaka generała w Rosyi spotkać może.

Znano go w Petersburgu jako człowieka próżnego; pomimo to nie rwał się do Warszawy: gród mazowiecki odstrasza generałów, albo śmiercią samą, albo stanem przedśmiertnej dezolacyi. Jednemu tylko Kotzebuemu udało się wymknąć; innym nieubłagana Moira dawała uścisk w Warszawie. Kiedy jeden z przyjaciół namawiał gen. Czertkowa do przyjęcia urzędu, ówczesny kandydat dworu odpowiedział:

— Do Warszawy przyjeżdża się pociągiem nadzwyczajnym w wspaniałym salonie; ale się z niej wyjeżdża pociągiem towarowym w zalutowanej trumnie.

Pomimo to ofiarowane sobie miejsce przyjął — i może nie śmierć z niego, ale on ze śmierci drwić będzie. Ma już wprawdzie lat 71, a nie jest to wiek już jędrnej siły i wynalazczej, twórczej energii; może jednak zdobywać się na sprawowanie obowiązków w sposób energiczny. Omdlewających pcha sam system, sama biurokracya, sama wreszcie tradycya. Imeretyński zostawił po sobie „zawieszczanie“, radę przy generał-gubernatorstwie: w niej, gdy zajdzie potrzeba, znajdzie się to, czego zabrakło w kancelaryi lub w głowie generał-gubernatora. Zresztą, Petersburg może być ciągle w Warszawie i rzeczywiście też ciągle jest w Warszawie. Stanowisko generał-gubernatora w stosunku do rządzonych despotycznie, w stosunku do ministeryów petersburskich, jest wysoce zależnem od władzy centralnej. Paskiewicz był istotnym wielkorządcą, był nim Murawiew, był jeszcze i Kaufman po strasznym roku jednym i drugim; ale generalni gubernatorowie warszawscy tylko wtedy, gdy robią więcej, niż powinni we wdrażaniu i utrwalaniu zasad państwowości rosyjskiej, mają zapewnioną samodzielność, wielkorządcom właściwą. Mógł Mikołaj witać Paskiewicza pytaniem: „A cóż tam u ciebie?“; ale dziś nie zapyta tak żaden nawet minister, bo „u ciebie“ w umyśle każdego z nich zamienia się od razu na „u mnie“. Centralizacya zmiotła wielkorządy. Wiadomo, jak Imeretyński użerać się nawet musiał z ministrami, gdy chciał ocalać bądź swe pomysły, bądź swą miłość własną. A Imeretyński był przecież politykiem w wyższym stylu, z własnym programem; memoryał, — chociaż nie we wszystkich punktach zaszczycony przyjęciem — zapewnił mu przecież stanowisko, górujące nad padołem biurokratycznej uległości...

(C. d. n.) *Varsus.*

Z Koła polskiego.

W sobotę wieczór odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem pos. Romanowicz poruszył sprawę absentowania się członków Koła w parlamencie. Rzecz to nie nowa, ale mimo to zajmująca, bo świadczy, że ci panowie, co tyle zawsze perorują o pozytywnej pracy, robią sobie wywczasy wtedy nawet, gdy w parlamencie rozgrywają się losy tak ważnej ustawy, jak kanałowa. Przejdzie znowu pół wieku może, zanim podobnie doniosła, pod ekonomicznym względem, dla naszego kraju ustawa wejdzie na porządek dzienny austryackiej Rady państwa. Tych panów nęcą zawsze tylko takie sprawy, przy których ogniu upiec można pieczeń koteryjną lub zyskać ostrogi obrońcy rządu. Niechnoby zachwiał się gabinet, nie brakłoby z pewnością żadnego z tych konserwatystów, co nie mieli czasu na pobyt w Wiedniu podczas rozpraw o inwestycyach. Nie brakłoby z nich żadnego, bo każdy z nich nosi w kieszeni złoty kołnierz ministeryalny i czeka tylko na chwilę stosowną, aby go przyszyć.

Przecież wprost skandaliczną jest rzeczą, że Koło polskie głosowało w Izbie przeciw wnioskowi Lichta, aby przy budowie kanałów użyte były siły krajowe. Popamiętamy konserwatywnym menerom Koła polskiego to lekceważenie interesów krajn.

Oto sprawozdanie z sobotniego (1 czerwca) posiedzenia Koła polskiego:

Prezes Jaworski zawiadamia, że na odbytej dziś konferencyi przewodniczących klubów zgodzono się, żeby po prowizoryum budżetowem załatwiono następujące sprawy: 1) zmiana uchwalonej ustawy o dodatku do podatku od wódki, wskutek odmiennej uchwały Izby panów; 2) zmiana § 59 i 60 ustawy przemysłowej; 3) sprawa kwotowa; 4) ustawa o kolejach lokalnych; 5) różne drobne sprawy jak sprzedaż gruntów, będących własnością skarbu państwa i t. p. Wszystkie te sprawy stawia prezes na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła.

Przed porządkiem dziennym przedkłada Rotter wniosek o przymusowe ubezpieczenie bydła. W dłuższej dyskusyi przemawiają: Abrahamowicz Eug. i Dawid, Górski, Potoczek, Sapieha, Gniewosz, Romanowicz, Żyguliński i powtórnie wnioskodawca. Uchwalono odesłać wniosek Rottera do komisyi weterynaryjnej Koła, dla zdania sprawy i przedstawienia Kołu wniosków.

Starzyński podnosi konieczność załatwienia w Izbie w pierwszem czytaniu budżetu i odesłania go do komisyi budżetowej, co ze względów konstytucyjnych i politycznych uważa jako rzecz pierwszorzędną. Wypowiada obawę, żeby rząd nie domagał się załatwienia sprawy podatku od biletów jazdy przed kolejami lokalnemi, żąda także, żeby Koło przeprowadziło obrady nad projektem ustawy o statystyce pracy.

Wodzicki odpowiada Starzyńskiemu, że w październiku wejdzie w życie budżet na rok 1902, więc odesłanie do komisyi byłoby teraz bezużyteczne.

Dzieduszycki zgadza się z Wodzickim i oświadcza, że rząd nie łączy sprawy podatku od biletów jazdy ze sprawą kolei lokalnych.

Gdy Starzyński nie czyni wniosku, więc nie powzięto żadnej uchwały.

Grek porusza jeszcze sprawę kanału brodzkiego, w której dzieje się krzywda posłowi Kolischerowi, który dla sprawy dróg wodnych bardzo się zasłużył, a przez nieuchwalenie kanału brodzkiego jest narażony na ciężkie zarzuty ze strony swego okręgu wyborczego.

Jaworski zapewnia, że gdyby się teraz było na ten kanał nalegało, można było całą sprawę dróg wodnych w Galicyi narazić — a powtóre, że sieć kanałowa może być jeszcze rozszerzona, więc i kanał brodzki nie przepadł.

Upoważniono Doboszyńskiego do wniesienia do rządu wezwania, ażeby wystawił budynek dla zakładu higienicznego, zakładu badania środków spożywczych i zakładu szczepienia wścieklizny w Krakowie. Są to zakłady dra Bujwida. Uchwalono.

Potoczek żąda, aby komisya parlamentarna upomniała się u rządu o wniesienie obiecanego już projektu przymusowego ubezpieczenia od ognia — na co się zgodzono.

Sapieha żąda, aby upomniano się u rządu o założenie w kraju zakładu źrebiąt.

Romanowicz wystąpił z całym szeregiem spraw. Solidarnośc jest tak wykonywana, że zawsze znaczna ilość członków Koła jest nieobecna. Gdy się toczyła najważniejsza w Izbie sprawa i wszyscy wiedzieli, że będą atakowane galicyjskie drogi wodne — na 61 członków Koła było w Izbie 45, a 16 brakowało. Nie zachęcają też do solidarności takie wypadki jak ten, kiedy, z powodu błędnej informacyi ze strony komisyi parlamentarnej, Koło głosowało przeciw wnioskowi, by przy budowach kolejowych byli uwzględniani krajowi technicy i przemysłowcy. Po raz trzeci podnosi mowca sprawę zwoływania sejmów na czas dostateczny i nie zamykania Sejmu co roku — i wnosi, żeby komisya parlamentarna tem się zajęła. Mówi o konieczności zapewnienia Michejdzie głosu w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Żąda, aby starano się przeprowadzić jeszcze przed odroczeniem ustawę o obowiązkowej rewizyi stowarzyszeń zarobkowych, ustawę o statystyce pracy i trzecią o spisie przedsiębiorstw przemysłowych i rolniczych. Zwraca wreszcie mowca uwagę, że uchwała komisyi kolejowej o budowie kolei Nowy Targ-Suchahora jest przeciwna dwom uchwałom sejmowym, przeto członek Koła nie powinien referatu tego przyjmować, a gdy go przyjął, powinien go złożyć.

Abrahamowicz Dawid sądzi, że gorszym od nieobecności wielu posłów w Izbie jest fakt, że pewna część posłów „co chwila“ uchyla się od głosowania. Odpiera zarzut mylnego zainformowanie Koła. Zgadza się z Romanowiczem, że trzeba starać się o dłuższe sejmy, ale żądanie to stawiać można dopiero w jesieni.

Wyspiański.

3 (Ciąg dalszy).

Stary świat polsko-pogański, którego szczątki tylko, nieświadomie, drzemią w tej gręboszowskiej gromadzie, przychodzi do głosu w scenach „Legendy“. Na tle historyi Krakusa i Wandy wskrzesza poeta owych ludzi pierwotnych, pogrążonych w otchłani dawno przebytego czasu, a z nimi odbudowuje cały świat fantazyi ludowej, którego strzępki, dochowane aż do nas, przekuwano tyle razy na konwencyonalny literacki użytek. Postaci fantastyczne, jakie wprowadza Wyspiański, te oklepane i w szablon zamienione wilkołaki, rusały, wodniki, przestają być nakoniec nudnym żywiołem dekoracyjnym, zaczynają żyć, wchodzą w żywy stosunek ze światem ludzkim, wpływają na jego losy, są jakby światłem z góry, które pozwala nam widzieć mechanizm duchowy przedhistorycznych mieszkańców naszej ziemi.

„Legenda“ ma dwa akty. W pierwszym król Krak umiera w drewnianym zamku wawelskim w chwili, gdy mają go dobyć Niemcy pod wodzą Rytgiera. W obliczu zbliżającej się klęski królewna Wanda postanawia oddać swoje dziedzictwo na ofiarę bogini Żywi, która jej za to da moc pogromienia nieprzyjaciół. Wśród czarów i zaklęć odbywa się ceremonia tego poświęcenia. Dziwaczne postaci: rusałki, wilkowyje, koźlonogi, torunie i wiedźmy wynoszą ciało Kraka i przybrane w fantastyczny strój królewski chowają na dnie Wisły, w której chciał leżeć po śmierci. W akcie drugim budzi się Krak w nurtach rzeki ojczystej, otoczony gromadą dziwotworów podwodnych i zdaje mu się, że przespał całe stulecia. Lecz od zgonu króla minęła dopiero jedna noc. Z daleka dochodzą go radosne jakieś okrzyki. Ciągnie tłum zbrojnego ludu, a na czele jego zwycięska królewna, wracająca z pościgu za nieprzyjacielem. Jakaś tajemna siła ciągnie ją na brzeg Wisły. Rusałki śpiewają:

> Krasy wianek masz u czoła,
> Krasy wianek z naszych wód,
> Wróć nam wianek, Wisła woła,
> Czarem ocaliłaś lud.

I Wanda, pociągnięta mocą nadziemską, która dała jej władzę zwyciężania w zamian za ofiarę dziewictwa i prędkiego zgonu, rzuca się w wodę i powoli na rękach rusałek i wodników opada na dno, układając się do snu w głowach Krakusa.

Chropowaty, rzemienny język Wyspiańskiego osiąga swój szczyt w wierszach „Legendy“. Dla przykładu przytaczam ustęp następujący:

> Ktokolwiekby się wodzie sprzysiągł wiecznie
> i rzekł:
> że żywot swój oddaje Żywi,
> to ona da, co prosi,
> da, co żąda;
> a musi być ten, co żąda,
> nietknięty miłością,
> bo już zasie Żywa
> nie jest od tego, jeno Łada.

Brzmi to, jak walenie toporem. Lecz w całości ta twarda mowa nietylko ma swój urok, ale wyraża wybornie proste, żywiołowe, niezabarwione żadną refleksyą uczucia bohaterów „Legendy“. Wyspiański zrobił bardzo dobrze, nie stylizując tych possaci, pozwalając im wypowiadać się nie perlistym i aksamitnym wierszem, lecz pospolitą mową, której prostota doprowadzona została do stanu najwyższego skupienia. Dzięki temu mamy poemat zamiast libretta operowego. Prześliczną jest w „Legendzie“ ballada, którą śpiewa lutnista nadworny Kraka o jego synach zabitych. W tonie, rytmice i układzie naśladował Wyspiański tak zwane pieśni dziadowskie, które są osobnym odłamem poezyi ludowej o zupełnie oryginalnym charakterze.

Od mroków legendy przechodzi Wyspiański do historyi prawie współczesnej i stwarza „Lelewela“ dramat wierszem w pięciu aktach.

„Lelewel“ jest najsłabszem dziełem Wyspiańskiego.

Rzecz rozgrywa się podczas powstania Warszawy w sierpniu r. 1831 w łonie ówczesnego rządu narodowego pomiędzy Czartoryskim a Lelewelem. Czartoryski przedstawia idee monarchiczne, Lelewel republikańskie. Oba kierunki uosobione w tych dwóch ludziach ścierają się ze sobą przez cały czas trwania dramatu. W jaki sposób ścierają się, to zobaczymy w następującym krótkim przeglądzie prawdziwych łamańców psychologicznych, które popełniają naprzemian obaj bohaterowie.

Jest najpierw (w akcie III) scena najostrzejszego konfliktu. Lelewel wykrył, że monarchiczny jego rywal chciał go sprzątnąć zapomocą porwania i uwięzienia. Demaskuje ten uplanowany zamach i wypowiedziawszy płomienną mowę na cześć rewolucyi, na cześć „odmętnych walk, z których świat jest poczęty“, wyciąga rękę do Czartoryskiego, przedstawia mu, że dla Polaka są wyższe ideały, niż korona, odwołuje się do jego patryotyzmu. Czartoryski nagle poznaje swój błąd, upokarza się, wyrzeka się ambitnych celów osobistych, „chce iść w światłość ducha“, W tem — słychać zgiełk za sceną. To kontr-rewolucya wybuchła w Warszawie. Lud przejrzał dynastyczne zamiary Czartoryskiego i chce je unicestwić. Słychać głosy:

> ...tędy! gdzie warta, gdzie straże?
> ...wolne jest przejście! razem wejdźmy śmiało!
> śmiało! nie potrzebujem zważać — to tyrani!

Na to wybiega jeden z członków rządu, po chwili wraca „zaniepokojony“ i mówi do Czartoryskiego:

> — Książę, jacyś ludzie...
> Ach, wstydzę się prawdziwie, to przykrość...

To „wstydzenie się prawdziwie“ i ta „przykrość“ wobec grozy nadciągającej ruchawki ulicznej są klasyczne. W niemniej oryginalny sposób odzywa się drugi członek rządu narodowego. Oto jego słowa:

> Co, męty?
> Co, ku nam się rzucają, pchnąć precz...

To, co ci ludzie mówią, jest wprost śmieszne i trudno zrozumieć, w jaki sposób przyszła Wyspiańskiemu do głowy podobna konfiguracya uczuć i wyrazów. To nie jest ani przerażenie, ani lęk, ani pogarda, ani lekceważenie, ani obojętność — nic. W chwili, gdy rządowi narodowemu rzuca się do oczu widmo rewolucyi, członkowie jego są... zaambarasowani. Ale najbardziej niespodziewane jest zachowanie się Lelewela. Człowiek ten, który przed dziesięciu minutami zaledwie rzucał płomienne frazesy na cześć „mętów“, daje się teraz słyszeć z następującą apostrofą:

> ...ha, przeklęty,
> ów zgiełk...
> z nagła zawistnie wielu serc mąci przeczystość!

Teraz zaczyna się (bardzo na czasie!) ceremoniowanie się pomiędzy Czartoryskim i Lelewelem o to, kto ponosi winę tych „wypadków“. Każdy z nich obwinia siebie.

Książę Adam mówi:

> O panie, o drodzy moi, te wypadki bolą
> bardziej teraz, niż kiedy...

Lelewel:

> Przepadło, mój książę,
> to moje winy dawne...

Książę Adam:

> Moje pychy, żądze...

Itd. itd.

Scena ta trwa dość długo, a spiskowcy tymczasem czekają za drzwiami. Dopiero, kiedy Lelewel z okrzykiem: „Lituj Boże! Moje przyjacioły!“ — schował się za firankę, wpadają „klubowcy“ w liczbie 50. Żądają uwolnienia Lelewela. Czartoryski przemawia pojednawczo, zaręcza, że Lelewel wolny, ale to nie skutkuje.

„Klubowcy“ wołają:

> Chcą nas uczyć dyplomacyi!
> Tyrani! monarchiści! nie szczędźmy owacyi!
> (gwizdania, nawoływania).

Kiedy gwizdania ucichły, odzywają się klubowcy w dalszym ciągu:

> „Czy wielcy ministrowie czytują gazetki?
> Jest w nich coś wyjawione, ha ha ha, odkryte!
> Coś, co będzie wielkiemi głoskami wyryte
> Na czworolicej gębie rządu“...

Na tę pogróżkę odpowiada jeden z członków rządu:

> Panowie odstąpią,
> Rząd wam nie będzie zdawał spraw z czynności,
> Przeczże to jest absurdum, aby się wdzierano
> W kwestye rządu; oddalcie się, proszę,
> Waszmość panowie z klubu: adieu...

I...

I „klubiści odchodzą skonfundowani nieco“.

Są to własne słowa p. Wyspiańskiego. Cała ta scena napadu klubowców, to gwizdanie na komendę, jak w teatrze, a przedewszystkiem to nieporównane „skonfundowanie nieco“, wywołane kilku bladymi frazesami „tyranów monarchistów“, zakrawa na operetkę — bardzo smutną.

Rotter odpiera zarzut Abrahamowicza, skierowany przeciw tym, co kilka razy uchylili się od głosowania. Nie jest to „co chwila“, a zresztą jest to prawo statutowe, gdy stała nieobecność wielu posłów jest wbrew statutowi.

Danielak żąda, aby w sprawie prowizoryum budżetowego mówił imieniem Koła Michejda. Koło jednak uchwaliło, że mówić będzie imieniem Koła wyznaczony dawniej Czajkowski, a komisya parlamentarna ma Michějdzie zabezpieczyć głos.

W sprawie wódczanej uchwalono głosować za zmianą przyjętą przez Izbę panów.

Co do innych przedmiotów, poruszonych przez Romanowicza, zwłaszcza co do sprawy zwoływania sejmów, dano ze strony komisyi parlamentarnej przyrzeczenie poparcia.

Posiedzenie skończyło się o godzinie ¾9. Było ono niespokojne, burzliwe, hałaśliwe. Następne w poniedziałek.

Stojałowszczycy wobec Koła polskiego.

Na czem skończyły się pertraktacye Stojałowszczyków z Kołem polskiem, czy, kiedy i pod jakiemi warunkami wstąpią do Koła, — nie wiemy w chwili, gdy słowa te piszemy. Może dzisiejszy telefon z Wiednia przyniesie nam jeszcze pewne w tym kierunku wskazówki. Chcemy więc tylko zwrócić tutaj uwagę, że ks. Stojałowski już podczas Zielonych Świąt, gdy w Krakowie obradowała Rada naczelna jego stronnictwa, miał mocną a nieprzymuszoną wolę swoich posłów wprowadzić do Koła polskiego, nie oglądając się wcale na stronnictwo ludowe. Obecnie zaś wyprawiane przez ks. prałata łamańce w „Wieńcu-Pszczółce“ wcale udatną są ilustracyą do zmiany frontu, jakiej wobec Koła polskiego w Wiedniu wraz ze swoimi posłami dokonał ten sprzymierzeniec ludowców. Nic zabawniejszego nad te koziołki, jakie wyprawia wobec swych zbałamuconych czytelników ten, do niedawna nieprzejednany wróg Koła polskiego, co jeszcze w grudniu roku zeszłego, gdy padł przy wyborach, zakazywał swoim posłom, aby nie ważyli się zasiadać razem z posłami z Koła polskiego, „co rozbojem i kradzieżą zyskali mandaty“. a tem mniej, aby wchodzili z nimi w układy. Obecnie skład Koła nie zmienił się, lecz zmieniły się jakoś dziwnie t. zw. „zasady“ ks. prałata. Oto jak on tę zmianę frontu w swoim „Wieńcu-Pszczółce“ motywuje:

„Hasło nasze: „rozbić Koło polskie!“ nie było nigdy dogmatem, ale hasłem politycznem, potrzebnem tak długo, jak długo Koło polskie było niezdobytą twierdzą, w której rząd centralny niemiecki widział jedynych przedstawicieli ludu w Galicyi. Dziś Koło polskie jest bądź co bądź rozbite — rząd i świat cały już wie, że ono nie przedstawia całego ludu, ale raczej cały lud ma przeciwko sobie.

„Chodzi więc nie o sklejanie rozbitego Koła, ale o obronę interesów i praw naszych narodowych i ekonomicznych, a w tych w myśl głoszonej przez nas zawsze zasady „spólności, czyli solidarności narodowej“, musimy działać spólnie, a więc jest chwila pó temu, aby wobec ościennego przeciwnika wszyscy Polacy szli razem.“

Przytoczywszy zaś znane już naszym czytelnikom uchwały Rady naczelnej swego stronnictwa, polemizuje ks. Stojałowski z uchwałami ludowców, pisząc:

„Panowie ze stronnictwa ludowego mówią, że sytuacya czyli położenie w kraju się nie zmieniły. To im przyznamy. Ale tego przecie nikt nie zaprzeczy, że położenie w parlamencie zmieniło się na niekorzyść Polaków. A to jest w tej chwili ważnem, i to na sumienie polskie nakłada obowiązki.

„A dalej sądzimy, że Wydział stron. ludowego przekroczył zakres swego działania, oświadczając, że nie uznaje się potrzeby zwoływania Rad naczelnych w celu rozstrzygnięcia tej sprawy. Najpierw bowiem sprawa to takiej doniosłości, że ważniejsza chyba się prędko nie zdarzy, a więc, choćby dla ulżenia sobie odpowiedzialności, należało zwołać radę stronnictwa ludowego i zapytać o jej zdanie, boć Wydział ma być wykonawcą woli Rady — i stronnictwa — a nie uprzedzać czy przesądzać jej uchwały. W końcu zaznaczamy, że Wydział stronnictwa naszego żądał zwołania Rady, i swoją radę zwołał, więc brakło nawet prawnej podstawy do odmówienia zwołania“.

Wszystko to zdaje się niechybną być zapowiedzią, że ks. Stojałowski już do Krakowa przybył z mocnem postanowieniem wprowadzenia swoich posłów do Koła polskiego, bez względu na opinię ludowców, i że teraz zupełnie sprzymierzeńcami swoimi krępować się nie myśli. To, co pisze w „Wieńcu—Pszczółce“ jest widoczną zapowiedzią zerwania przez Stojałowszczyków stosunków z ludowcami i wstąpienia ich posłów do Koła polskiego.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Upały panują już od kilkunastu dni, pomimo, że według kalendarza, mamy jeszcze wiosnę, która się ukończy dopiero dnia 21 b. m. Dyrektor centralnego biura meteorologicznego w Wiedniu, dr Perntner, to ciągłe podwyższanie się temperatury tłómaczy jako skutek tej okoliczności, że „maximum“ barometryczne istnieje w całej Europie środkowej i od ośmiu dni wcale się nie zmienia. Przez silną „insolacyę“ (promieniowanie słońca) powstała wysoka temperatura, która jeszcze podnosić się będzie w miarę trwania obecnego ciśnienia powietrza.

Podobnie, jak w zimie, skutkiem wypromieniowania ziemi powstają intenzywne mrozy, tak w lecie promieniowanie słońca wywołuje upały. Gdy podobna okoliczność zajdzie podczas wiosny, wówczas już w kwietniu bywają czasem bardzo gorące dni. Nagła zmiana, bezpośrednie przejście od zimna do gorąca, wywołuje wrażenie tem większych upałów, jak gdyby podczas kanikuły. W rzeczywistości obecna temperatura jest zaledwie o 4% wyższą od normalnej. Dr Perntner twierdzi, że niepodobna dać prognozy na najbliższe dnie, dodając zarazem, że prawdopodobnie temperatura wkrótce tak się obniży, iż nastąpi cały szereg bardzo chłodnych dni.

Ostatnie dni miesiąca maja miały w roku 1897 temperaturę nie o wiele niższą, niż w roku bieżącym, mianowicie 17 do 22° C.; w roku 1898 było ku końcowi maja zimno, gdyż termometr wskazywał 10 do 12° C.; w roku 1899 temperatura wahała się pomiędzy 12 a 17° C.; w roku ubiegłym zaś pomiędzy 11 a 13° C. Od pięciu lat obecna pora wiosenna wykazuje najwyższą temperaturę, a mianowicie 20 do 29° C.

Prof. Perntner swój naukowy komunikat, umieszczony w dziennikach wiedeńskich, kończy uwagą, że w stolicy państwa gruby pył pokrywa ulice, które za mało bywają skrapiane.

U nas w Krakowie upały dokuczają z każdym dniem coraz bardziej, a dzisiaj o godzinie 5 rano już było gorąco i brakowało owej świeżości powietrza, która powinna wczesnym rankiem panować. I teraz dopiero ocenić możemy, jakiem dla Krakowa dobrodziejstwem jest wodociąg. Dawniej n. p. taka ulica Warszawska, cały Szlak, Krowoderska, Łobzowska były, jakby gorejącym piecem, w dodatku pełnym tumanów kurzu, — teraz woda z hydrantów, bądź bezpośrednio, bądź za pomocą beczkowozów lub wózków ulmskich tak obficie zalewa ulice, że nie tylko usuwa pył, ale nawet odświeża powietrze.

Wczoraj tłumy publiczności dążyły do parku dra Jordana i do parku krakowskiego, a na plantacyach i w letnich kawiarniach było rojno i gwarno. Wszyscy mówili o nieznośnym upale i rozprawiali o koniecznej potrzebie deszczyka, jakby dla udowodnienia, że pod względem pogody zawsze jesteśmy malkontentami.

Sądzimy, że nie spotka nas za to zarzut, gdy dyrekcyom szkół przypomnimy, że istnieje przepis, ażeby nauka odbywała się od godziny 7 do 11 przed południem, gdy temperatura w cieniu wynosi 20° R. Otóż przed kilku dniami termometr, umieszczony na drzwiach sklepu p. Limanowskiego wskazywał jeszcze o godzinie 5 po południu 29°C., mimo to nauka w krakowskich szkołach idzie dawnym trybem. Bywały już wypadki, że niektórym dzieciom puszczała się krew z nosa skutkiem upału, panującego w klasie, a nauczyciel musiał je odsyłać fiakrem do domu. Otóż w interesie uczniów a także i nauczycieli należy czemprędzej zaradzić złemu.

Upały panują nietylko, zdaje się, w całej Galicyi, lecz w całej centralnej Europie. Rolnicy patrzą z obawą na następstwa posuchy, w tym czasie tak niezwykłej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu.

Dwa festyny. W Parku dra Jordana odbył się wczoraj festyn na Cieszyn i Zwardoń z udziałem bardzo wielkiej liczby publiczności, która bawiła się doskonale. Przygrywała bardzo dobrze orkiestra „Harmonii“, której program wydrukowano nader ozdobnie.

W Parku krakowskim festyn na rzecz weteranów z r. 1863 również dużo sprowadził uczestników; zabawa była bardzo ożywiona.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w klinice lekarskiej posiedzenie zwyczajne, na którem 1) dr Kędzior przedstawi kilka rzadszych przypadków chorobowych; dr Gliński demonstrować będzie okazy anatomo-patologiczne; 3) doc. Raczyński mówić będzie: „O kwaśnym nieżycie jelit u osesków.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagicznego odbyło się wczoraj w Krakowie w „Collegium Novum“. Uczestnicy uchwalili wnieść do Sejmu petycye w sprawie zrównania płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech rang ostatnich, poczem dokonali wyboru nowego zarządu. Przeszła dwiema trzeciemi częściami głosów lista inspektora Spisa, a to wskutek tego dziwnego zaiste przypadku, że na 136 uczestników znalazło się w urnie sto ośmdziesiąt kilka głosów... Wybrani zatem zostali: prof. Uniw. Ulanowski, ponownie prezesem, inspektor Kawecki, wiceprezesem, prof. Prysak, skarbnikiem, p. Orszulski sekretarzem, a nadto trzech członków wydziału, którymi zostali pp. inspektor Spis, dyr. Parezyński i naucz kier. Woźny.

Wybór zarządu, w którego skład weszli oprócz dotychczasowego prezesa (osobistego przyjaciela dra Bobrzyńskiego *Przyp. Red.)*, także dwaj c. k. inspektorowie szkolni, był niespodzianką dla krakowskich nauczycieli, tych mianowicie, którzy nie chcą uważać Towarzystwa pedagogicznego za organ Rady szkolnej krajowej. Obawiać się należy, że oddział krak. wskutek krótkowidztwa dotychczasowych swoich kierowników popadnie na nowo w martwotę, szkodliwą zarówno dla samych nauczycieli jak i dla sprawy wychowania.

Towarzystwo miłośników zabytków Krakowa przypomina, odnośnie do naszego artykułu p. t. „Kraków wobec Śląska“, że Towarzystwo to wydelegowało do komitetu obywatelskiego dla przyjęcia Górnoślązaków w Krakowie, podczas Świąt Zielonych, pp. Cerchę, dra Feliksa Koperę, dra Stan. Kutrzebę, Franciszka Nowickiego, Juliana Pagaczewskiego i dra Adolfa Sternschussa, którzy z całą gotowością oprowadzali przybyłych po Krakowie. Wiadomość o tej obywatelskiej uczynności Towarzystwa zapisujemy z prawdziwem zadowoleniem.

Z Muzeum narodowego. Dział nowożytnej sztuki otwarty został dla publiczności dzisiaj. starożytności jednak i ryciny dostępne będą dopiero po dokonaniu restauracyjnych robót w salach Sukiennic i po urządzeniu działu dawnej sztuki i „gabinetu rycin“.

W Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu w dniu 1 b. m. obrano prezesem p, Jana Budkowskiego. W skład zarządu wchodzą nadto pp.: Józef Maurer (wiceprezes), Kazimierz Lubecki (sekretarz), Stanisław Koniuszewski (skarbnik), Juliusz Solarski jako prezes komisyi kotrolującej, której członkami są: Skórczewski, Wdówka i Witkowski.

Zgromadzenie pod gołem niebem. Niedziela. Godzina 10 przed południem. W cieniu 30 stopni Reum., w słońcu 40 stopni, a obszerny plac Groble, na którem odbywało się „zgromadzenie ludowe“, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, tonie cały w słońcu, ziemia zda się pęka rozpalona, żar bucha z góry, bruk pali stopy, czego się tchnąć wszystko jednakowo gorące. Na samym środku placu wzniesiono estradę, stół okryty czerwonem suknem, parę stołków, na stole postawiono karafkę wody, która wnet zaczęła parować jak samowar. Publiczności-słuchaczy zebrało się mimo tego z dwa tysiące osób, las parasoli rozpostarł się nad nią, 10 wózków z sodową wodą wnet musiało wracać wysprzedawszy towar. Na ulicy Straszewskiego stanęła w cieniu kasztanów plantacyj kompania policyantów z bronią i w kaskach, poprostu mdlejąca z upału. Gdy komisarze policyi, jako reprezentanci władzy, zajęli miejsca na estradzie, wstąpił na podwyższenie p. Sułczewski i zagajając zgromadzenie, wezwał słuchaczy, aby zgromadzenie odbyło się poważnie, tak aby władze mogły i nadal pozwalać na zgromadzenia ludowe pod gołem niebem. — W chwili, gdy zaczął mówić p. Sułczewski stało się coś dziwnego. Oto tożsamo słowo w słowo zaczął powtarzać ktoś drugi głośno i dobitnie. Zebrani ze zdumieniem odwrócili głowy skąd głos dochodził, i w chwilę potem spostrzeżono się, że wskutek doskonałej akustyki placu Groble zamkniętego z trzech stron murami, przy cichem i suchem powietrzu każde słówko odbijało się echem od murów Wawelu. W każdym razie było to coś bardzo niezwykłego; gromy padające i posądzenia wprost o rabunek szlachty na ludzie, odbijały się od skał zamku, gdzie ta szlachta niegdyś rej wodziła.

Jako pierwszy mowca zabrał głos p. Misiołek i mówił o braku pracy w kraju, a szczególniej w Krakowie, gdzie władze bez względu na potrzeby robotników zwlekają z rozpoczęciem tych kilku już postanowionych budowli, jak gmachu dla kolei państwowej, wyższej szkoły przemysłowej, Akademii handlowej itp. Omawiając rozruchy głodowe we Lwowie, mowca usprawiedliwiał ekscedentów, którym głód włożył kamienie do ręki.

Położenie polityczne w kraju omawiał dr Marek. Mowca przeszedł kolejno, rozbierając krytycznie z punktu widzenia partyi socyalistycznej, działalność wszystkich stanów politycznych, jak np. demokratów, Stojałowczyków, ludowców i Koła polskiego, którym nie szczędził gorzkich słów wyrzutów. Gdy dr Marek omawiał krwawe wypadki w Monastercu, komisarz dr Banach kilkakrotnie przerywał mowcy. Ostatecznie dr Marek skończył wśród okrzyków zebranych: „wolno mówić“! swą mowę, nawiązując do zbliżających się wyborów sejmowych, gdzie socyaliści będą gorąco walczyć o swe prawa.

Na parę minut przed godziną 12, gdy następny mowca p. Sułczewski użył za silnych i drastycznych wyrażeń na rządy „rabującej szlachty“, komisarz dr Banach rozwiązał zgromadzenie i wezwał tłum do rozejścia się. Śpiewając „Czerwony sztandar zebrani przez planty rozprószyli się po mieście i w kwadrans później ani śladu już nie było jakiegokolwiek zgromadzenia pod gołem niebem.

Dr Jan Baudouin de Courtenay, profesor uniwersytetu peterburskiego — jak donosi „Kraj“ — wydelegowany został przez petersburską Akademię nauk i temi dniami udał się na wakacyjną wycieczkę naukową do Włoch północnych. Podróż ta stoi w związku z gotującem się wydaniem drugiego tomu „Materyałów do etnografii i dyalektologii Słowian południowych“. Do tego tomu właśnie wejdą zebrane już podczas wycieczek poprzednich przez prof. Baudouina de Courtenay materyały, dotyczące języka i bytu Słowian „terskich“, zamieszkałych nad rzeką Torre czyli Ter w języku Słowian miejscowych.

Zeszpecenia miasta. Na budce (poczekalni) tramwaju elektrycznego, opodal kościoła N. P. Maryi, prawie w samym środku Rynku umieszczono olbrzymi wysoki i długi szyld, reklamujący jednę z wód mineralnych. Już dosyć sama budka szpeci Rynek, a obecnie umieszczony tam na niej szyld wprost razi, zasłaniając przytem widok od strony placu Maryackiego na Sukiennice. Może umieszczenie tam szyldu prywatnej firmy okazało się bardzo korzystnem dla dyrekcyi kolei elektrycznej, ale dla honoru Rynku tak oszpeconego, — szyld reklamowy. tkwiący między kościołem Maryackim, Sukiennicami i pomnikiem Mickiewicza — należy i trzeba stamtąd bezzwłocznie usunąć!

Z sali sądowej. Nowa kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym. Oskarżona Zofia Kaczorowa vel Paukowa, stanęła przed sądem obwiniona o to, że w styczniu i w lutym 1901 r. w Podgórzu powierzonego jej opiece 1½ roku liczącego Mojżesza Wimmera w ten sposób maltretowała, że ten wskutek tego śmierć poniósł. Kaczorowa znęcała się nad dzieckiem dlatego, że matka tegoż oddając jej na wychowanie dziecko, umówionej kwoty 10 koron miesięcznie płacić zaniechała. Sekcya dokonana na zwłokach dziecka przez lekarzy sądowych, wykazała, że w mózgu dziecka były liczne zmiany, przekonywujące, że Kaczorowa biła dziecko przedmiotem twardym w główkę. Do rozprawy powołano kilku świadków, którzy jako sąsiedzi Kaczorowej widzieli złe obchodzenie się obwinionej z dzieckiem i w tym kierunku składali przed sądem zeznania.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kr. p. Turowicz, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Łepkowski.

Oskarżona tłomaczy się i usprawiedliwia w ten sposób, że dziecka ani nie biła, ani nie katowała, a tylko być może, że nie dosyć czuwała nad bezpieczeństwem dziecka, lecz działo się to wskutek klęsk i niepowodzenia domowego i rodzinnego oskarżonej, która jest biedną wyrobnicą. W ten sposób bardzo przekonywująco przemawiał obrońca oskarżonej, adwokat dr Łepkowski, który stanowczo wykazywał nieuzasadnienie aktu oskarżenia w kierunku zabójstwa.

Pytań dla przysięgłych ułożono dwa, jedno w kierunku zbrodni zabójstwa, drugie z § 335 co do zaniedbania obowiązku opieki nad dzieckiem. Pierwsze pytanie sędziowie przysięgli zaprzeczyli 12 głosami, pytanie drugie potwierdzili 6 i zaprzeczyli 6 głosami, skutkiem czego trybunał uwolnił obwinioną od odpowiedzialności. Oskarżona wyszła na wolność z miesiąc liczącem dzieckiem własnem, które przyszło na świat w murach więzienia.

Rusini w Krakowie. W ślad za młodzieżą ruską, która gościła w Krakowie podczas Zielonych świąt, przybyła w niedzielę dnia 2 czerwca o godzinie 2 po południu do Krakowa wycieczka uczniów ruskiego gimnazyum w Przemyślu, w liczbie 100 osób, pod przewodnictwem dyrektora Ceglińskiego i prof. Przyjmy. Niedziela i poniedziałek przeznaczone były na obejrzenie muzeów i osobliwości miasta we wtorek rano ma nastąpić zwiedzenie katedry na Wawelu i grobów królewskich tamże, a po południu wycieczka do Wieliczki. Wczoraj wzięli też uczniowie ruscy udział w festynie w parku dra Jordana na dochód gimnazyum cieszyńskiego urządzonym, a w poniedziałek, jako w drugi dzień ruskich Zielonych świąt obecni byli na Mszy św. w tutejszej cerkwi ruskiej.

Deputacya cechów krakowskich składała dzisiaj przed południem życzenia imieniem wszystkich mieszczan krakowskich księciu Puzynie z okazyi mianowania go kardynałem. Imieniem cechów przemawiał majster szewski p. Szufa. Ks. kardynał Puzyna odpowiedział im bardzo życzliwie, a deputacyi podgórskiej przyrzekł, że poprze ich sprawę w celu budowy nowego kościoła w Podgórzu.

Zaginął chłrpiec, uczeń 3 klasy normalnej, Eugeniusz Malik, który dnia 31 maja wyszedł z domu na lekcyę i dotychczas nie wrócił. Podobno, według opowiadań kolegów miał udać się do kąpieli, gdzie niewiadomo. Stroskani rodzice proszą, w razie gdyby ktoś wiedział gdzie przebywa chłopiec, aby zawiadomił rodziców lub cukiernię Malika na ulicy Grodzkiej.

Wykaz przedmiotów znalezionych w czasie od 1 do 30 kwietnia b. r. i złożonych w biurze III-go wydziału magistratu krakowskiego, można przeglądać w administracyi naszego dziennika codziennie w godzinach biurowych od godziny 9—12 i od 4—6.

Obywatele Grzegórzek protestują! Wczoraj, w niedzielę, w jednem z prywatnych mieszkań na Grzegórzkach odbyło się zgromadzenie tamtejszych obywateli, właścicieli realności, liczące około 70 uczestników, któremu przewodniczył p. Antos. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili założyć protest przeciw zamierzonemu i postanowionemu przyłączeniu Grzegórzek do Krakowa, a to z powodu, że podatki domowo-czynszowe, któreby musieli płacić mieszkańcy Grzegórzek, wzrosłyby o 50%. W toku narad podniosły się liczne głosy, że Kraków, który u siebie nie może zaprowadzić porządku, z pewnością nie uczyniłby nic dla Grzegórzek — przytem mieszkańcy tej gminy boją się o swoje prawa do wspólnych łąk i pastwisk gminnych, położonych w Grzegórzkach, które wtedy przeszłyby na własność Krakowa. Nawet ci radni, którzy głosowali za przyłączeniem Grzegórzek do Krakowa, obecnie do protestu się przyłączyli. Takie samo zgromadzenie, z udziałem całej Rady gminnej Grzegórzek, ma się odbyć we środę.

Nieszczęśliwy wypadek. Pensyonowany urzędnik kolei Północnej ces. Ferdynanda, p. Karol Senft, powracając dnia 27 maja z żoną z Krakowa do Bielska przy przesiadaniu się w Dziedzicach do pociągu, idącego do Bielska, uległ bolesnemu wypadkowi, potknął się bowiem o leżące obok szyn, zwoje opon, któremi pokrywają wagony, i zaplątawszy się w jeden z nich stopą. upadł, i złamał nogę powyżej kostki. Owe zwoje z oponami od dawnego już czasu są kładzione w Dziedzicach obok szyn kolejowych w miejscu, gdzie właśnie podróżni z jednego do drugiego pociągu przechodzą, i gdzie zazwyczaj bardzo jest mało światła. P. Senft, który będąc jeszcze w służbie, wskutek silnego upadku stracił częściowo w nogach władzę, po tym wypadku leży w bialskim szpitalu.

Helena Modrzejewska przyjeżdża do Lwowa na przedstawienie Paderewskiego opery „Manru“.

Zakopane, 2 czerwca. To, co się dzieje w Zakopanem od tygodnia woła po prostu o pomstę do nieba. Na przestrzeni wszystkich ulic kłębią się takie tumany kurzu, że „świeże powietrze“ tutejsze zakrawa na ironię. Ruch staje się coraz to większy, a o polewaniu ulic niema mowy. Na ulicy Jagiellońskiej, którędy mnóstwo fiakrów i powozów sześć razy dziennie jedzie na kolej i z kolei, rozściela się bez przerwy długi i gęsty welon pyłu, zabójczego już nietylko dla chorych, ale i dla zdrowych, Z tego powodu panuje tu powszechne oburzenie i ludzie zadają sobie słusznie pytanie: czy komisyi klimatycznej chodzi o ubicie Zakopanego? W takich warunkach pobyt staje się tutaj niemożliwym, daleko zdrowiej już siedzieć w mieście, gdzie się jako tako praktykuje zwyczaj polewania ulic, aniżeli przyjeżdżać „w góry“, ażeby za drogie pieniądze łykać kurz, od którego jest poprostu ciemno w powietrzu! Nawołujemy wszyscy do omijania zdrojowisk zagranicznych, sławimy lecznicze przymioty Zakopanego, które może i powinno zastąpić nam obce stacye klimatyczne, ale wobec takiego barbarzyńskiego niedbalstwa ustają wszelkie względy. Jest poprostu rzeczą skandaliczną, ażeby czynnikom, powołanym do czuwania nad zdrowotnością Zakopanego trzeba dopiero dawać lekcye w dziennikach, że pierwszem przykazaniem hygieny publicznej w takiej miejscowości, do której tysiące ludzi wybiera się po świeże powietrze, jest niedopuszczanie do kurzu ulicznego! Wszystko inne powinno iść na bok, to powinno być pierwszą pozycyą w budżecie! Żądamy energicznie zaradzenia temu oburzającemu stanowi rzeczy, a jeżeli nie stanie się to natychmiast, wdrożymy akcyę wprost pod adresem władz, powołanych do kontrolowania czynności zarządu klimatyki. Tak dłużej absolutnie być nie może. W roku zeszłym mieliśmy lato przeważnie deszczowe i dzięki temu byliśmy wolni od zabójczego pyłu ulicznego. Obecnie mamy najpiękniejszą pogodę i oto dzięki niedbalstwu klimatyki wychodzi na jaw jej cała problematyczność dla zdrowia mieszkańców. Ostatni tydzień, w ciągu którego ludzie duszą się formalnie, o ile są zmuszeni przejść przez ulicę, wystawił zarządowi stacyi klimatycznej świadectwo zupełnego niedołęstwa. Doszło do tego, że trzeba w Zakopanem zamykać okna w mieszkaniach, aby się obronić przed „świeżem“ powierzem! To jest skandal! Dlaczego pozwala na to wszystko lekarz klimatyki? Czynimy go publicznie odpowiedzialnym za szkody, jakie z tego powodu może ponieść Zakopane, o którego rozwój powinien się starać. Darujemy chętnie wszystkie orkiestry sezonowe, wszystkie „upiększenia“ i „ozdabiania“ ulic, bylebyśmy mogli odpychać — tylko oddychać! Zdaje się, że jestto postulat bardzo elementarny. Jeszcze raz czekamy na bezzwłoczny skutek, w przeciwnym razie znajdziemy sposób zaradzenia złemu wbrew intencyom zarządu klimatycznego.

Pogrzeb Zakopański. Piszą nam z Zakopanego: Zastęp bawiącej tu inteligencyi, i cała miejscowa ludność oddała dziś ostatnią posługę ś. p. drowi Maryanowi Hawrankowi, zasłużonemu lekarzowi tutejszemu, który pomimo młodego wieku. wyjątkową zjednał sobie u mieszkańców i gości tutejszych sympatyę i uznanie. Obrzęd pogrzebowy był piękną tych uczuć manifestacyą i w prostocie swej prawdziwie wzruszające sprawiał wrażenie. W braku karawanu trumnę wieziono na niskim wozie góralskim którego koła przybrane były kosodrzewiną i kwieciem, drabiny zaś gęsto ubrane zielenią. Na trumnie złożono stos pięknych wieńców, między któremi wyróżniał się piękny wieniec od lekarzy miejscowych. W obrzędzie żałobnym uczestniczył Henryk Sienkiewicz z córką. Góralska ludność Zakopanego u której zmarły zapisał się trwale w pamięci swą bezinteresownością i oddaniem, tłumny przyjęła udział w pogrzebie szlachetnego lekarza. Nad grobem przemówił dr Dłuski, lekarz budującego się sanatoryum.

O stosunkach zdrowotnych w Zakopanem, o czem pisze nasz korespondent, także z innego źródła otrzymujemy ntyskiwania. Oprócz kurzu, który działa zabójczo, powszechne oburzenie wywołał fakt, że zarząd stacyi klimatycznej pozwolił na trzymanie ciała zmarłego lekarza ś. p. Hawranka przez dni 3 w mieszkaniu w porze kanikularnych upałów, skutkiem czego w dniu pogrzebu zabijający odór wydzielał się z trumny uniemożliwiając oddychanie. Uczestnicy pogrzebu mogli być istotnie zbudowani takim stanem zdrowotnych stosunków w Zakopanem, które domagają się nie tylko publicznego napiętnowania, ale surowej ingerencyi starostwa w Nowym Targu.

Do Krynicy od 15 do 25 maja przybyło 186 osób.

Stanisławów, 1 czerwca. Rozpoczął się u nas sezon pożarowy. Ofiarą posuchy, nieostrożności lub zbrodni padło już kilka zabudowań w mieście — a w ostatnich dniach zgorzał, jak to już Wam doniosłem telegraficznie, wielki młyn wodny w Krechowcach pod Stanisławowem. Szkoda była ubezpieczona na 84.000 koron a jak twierdzi pogłoska, ogień miał być podłożony. Jednego z pogorzelców miejscowych, któremu nieszczęśliwym przypadkiem zgorzała ubezpieczona realność, wzięto pod klucz.

Wczoraj odwiedzili nas miłośnicy teatru. Dawali „Miłostki“ Schnitzlera. Teatr był pusty, czem zniechęceni „miłośnicy“ odwołali „Romantycznych“, na dzisiaj zapowiedzianych.

Od kilku dni panują u nas iście afrykańskie upały.

Krwawe zajście w Manastercu. Leśniczy Baran, który pomagał żandarmom w strzelaniu i położył trupem włościanina Kiłyka i dwóch innych, został aresztowany pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Po wyjściu skonfundowanych klubowców, — członkowie rządu poznają dopiero, niewiadomo dlaczego, że ta „przykrość“, z powodu której trzeba było „wstydzić się prawdziwie“, to nie są przelewki, ale „kontrrewolucya i rozruch“. Dziwna plątanina. Wtedy, gdy czytelnik miał wrażenie, że „gwar za sceną“ przynosi ze sobą coś strasznego, ci panowie chcieli się tylko wstydzić, a teraz, kiedy po szczęśliwem skonfundowaniu spiskowców czytelnik przekonywa się z niesmakiem, że to było jakieś żakostwo, oni zaczynają się przerażać. Książę Adam mówi: „To grób!“ — Lelewel, który wyszedł z za firanki, dodaje złamany: „Bez ratunku!“ poczem chcą się rozejść, a Lelewel zapewnia na odchodnem Czartoryskiego, że „święcie ma w pamięci jego słowa“.

Nagle — niespodzianka.

Wzburzenie na kurytarzu „wzrasta“ (nie było go już wcale!). słychać gwizdania, wrzaski, śmiechy i... znowu pojawiają się klubowcy. — Głosy wołają: „Dzień pomsty, wieszać zdrajców. wieszać, kląć(?), płazować!“ (Wieszać — i... płazować. Dziwna gradacya). Lelewel jest w rozpaczy, mówi znowu o swoich zbrodniach, które „stają się niezbłagane, jak larwa piekieł“. — Lecz klubowcy z krzykiem wielkim unoszą go w górę, wiwatując na jego cześć. Lelewel, znalazłszy się w powietrzu — przeobraża się. I to tak, w jednem mgnieniu oka. Najpierw czuje tylko, że „szał go porywa“, a kiedy w kurytarzu zaczynają się rozlegać (po francusku!) strofy marsylianki, woła:

Ten śpiew! te słowa! Francya!
Odrodzenie!
Republika! zwycięstwo!
Szał! Los!
...Poświęcenie!

Koniec aktu.

W następnym idą nowe niespodzianki. Lud dybie na życie Czartoryskiego. Ostrzega go o tem kuzyn Zamojski, lecz książe przyjmuje tę wiadomość zupełnie obojętnie. Co więcej — on już wielbi rewolucyę uliczną. Gdy mu donoszą o niej, wypowiada zdanie następujące:

Serc się wspaniałość
Budzi! Duch się kształtuje, wyzwala, rozpręża,
Naród poczyna śpiący żyć! To jest radosne,
To się znaczy, że będziem mieć dziejową wiosnę!

Na to Zamoyski:

Przecież stryju, ci wszyscy na ciebie nastają.

Książe Adam:

Ach! niech rozburzą wszystko, niech pychę mą krają,
Niech depcą moją dumę!

Słowem, zupełna metamorfoza. Wchodzi Lelewel i w dłuższem przemówieniu, w którem maluje stan umysłów w Warszawie, oświadcza ku niemałemu zdumieniu czzytelnika, że

...Za niedługo się miasto rozszaleje całe
Z poduszczeń... Boże odpuść! srogie zawieruchy
Rozwichrzył wicher zbrodni.

A więc nowa zmiana tonu! Lelewel ostrzega księcia, że życie jego niepewne. Chce go ocalić. Czartoryski, który przedtem już słyszał, że życie jego niepewne i wiadomość tę przyjął obojętnie, teraz jest przerażony i przerażeniu temu daje wyraz w następujących słowach:

„Co słyszę, moje życie niepewne — Ach panie!“

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy tę nową niekonsekwencyę, czy to klasyczne: „Ach, panie!“

Nakoniec — Czartoryski ucieka.

(C. d. n.) *Antoni Chołoniewski.*

Rabunek poczty. Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent:

Dzisiaj aresztowano zatrudnionego w tutejszym urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym pomocnika woźnego, Szydłowskiego, pod zarzutem wspólnictwa w rabunku poczty bohorodczańskiej w roku zeszłym. Wówczas zginęło ze zrabowanego wózka około 5400 K.

Zbrodniarz ścigany zabija 2 ludzi. Z Warszawy donoszą, że w sobotę o godzinie 6 wieczorem rozegrał się krwawy dramat w ulicy Powązkowskiej. Szczegóły: W ogródku bawaryi na rogu ulic Powązkowskiej i Burakowskiej siedziało przy piwie pod werandą 4 mężczyzn, między którymi znajdował się też znany dobrze policyi ze swych sprawek i oddawna poszukiwany złodziej pobytowy, zabójca Wiśniewskiego, (krwawe zajście w kwietniu r. b. przy ulicy Żórawnej) Feliks Krasiński, lat 30, z zawodu rzeźnik, znany w kołach złodziejskich pod nazwą „Wyłup". Krasiński jest olbrzymiego wzrostu i niezwykłej budowy: w czasie ubiegłych świąt Wielkanocnych popisywał się jako siłacz na jednej z estrad na zabawach przy ulicy Powązkowskiej.

Agent policyjny, Bazyli Handwerg, dowiedział się, że Krasiński siedzi w bawaryi i zarządził zasadzkę wspólnie z agentami Grygorczykiem i Kozłowskim i 2 stójkowymi.

Wszyscy poszli do ogródka. Tam Kozłowski przystąpił do Krasińskiego i oświadczył, że go aresztuje. Krasiński w tej chwili się zerwał i wbiegł do znajdującego się w pobliżu miejsca ustępowego. Agenci pobiegli za nim, z czego korzystając towarzysze Krasińskiego pospiesznie ulotnili się. Rozpoczęły się układy przez drzwi. Kozłowski żądał, żeby Krasiński wyszedł dobrowolnie, ten zaś zgadzał się wyjść i udać się do cyrkułu, ale tylko z Handwergiem. Układów tych Krasiński widocznie potrzebował, ażeby przygotować do obrony rewolwer, kiedy bowiem znajdujący się zewnątrz najmniej się tego spodziewali, wypadł z nienacka i wypaliwszy czterokrotnie w piersi Kozłowskiego, a dwukrotnie w brzuch Handwerga, rzucił się ku drzwiom do bawaryi, skąd następnie wybiegł na ulicę Burakowską. Działo się to wszystko tak szybko, że wszyscy oniemieli, a tylko Grygorczyk, widząc, co się dzieje, machinalnie przesadził płot ogródek okalający, jeden zaś ze stójkowych puścił się w pogoń za uciekającym.

Kozłowski i Handwerg padli na ziemię. Obecni w bawaryi i ci, których strzały zwabiły, pospieszyli obu ranionym z pomocą. H. jednak, którego obiedwie kule ugodziły w tętnicę nad lewą pachwiną, natychmiast ducha wyzionął. Kozłowskiego ze słabemi oznakami życia przeniesiono do mieszkania, gdzie wkrótce umarł.

Krasiński tymczasem uciekł, a ścigany w ulicy, strzelił i zranił w lewy bok stójkowego. Począł go gonić inny agent; do niego znowu strzelił Krasiński, lecz chybił i pobiegł dalej, wpadł do domu bliskiego, gdzie schował się za łóżko u stróża. Tu wbiegło za nim kilku stójkowych. Krasiński znowu rewolwer na nich skierował; strzał jednak nie padł, bo już wszystkie ładunki były wystrzelane. Widząc się bezbronnym Krasiński przebojem wybiegł na podwórze i pochwyciwszy w obiedwie ręce po cegle, z rękoma podniesionemi do góry wybiegł na ulicę. Zaledwie zdołał rzucić jedną cegłę, upadł raniony w bok kulą rewolwerową, Strzał padł z rewolweru jakiegoś oficeru rosyjskiego. Rannego Krasińskiego odwieziono do szpitala.

Straszną zbrodnię wykryto w Poitiers we Francyi, dzięki listowi anonimowemu, odebranemu przez miejscowego komisarza policyi, którego ktoś zawiadomił, iż w domu bogatej właścicielki ziemskiej, p. Monnier de Marconnay, więziona jest od lat 25 córka jej, Blanka Monnier. Komisarz udał się do domu wskazanego, gdzie zastał brata Blanki. Zapytany o siostrę, zaczął dawać odpowiedzi wymijająco, przyciśnięty jednak do muru, zaprowadził przedstawicieli władzy do oficyny w podwórzu. — Gdy otworzono drzwi od jednego z pokojów, musiano się zatrzymać na progu, gdyż panowała tam zupełna ciemność. Z pokoju szedł straszny odór, gdyż okna, zabite na głucho, z pozamykanemi na wewnątrz i zewnątrz okiennicami, nie dawały prawie dostępu powietrzu. W kącie spostrzeżono wreszcie coś w rodzaju zgniłego siennika, a na nim postać ludzką, ale do ludzkiej mało już podobną. Był to szkielet wychudły, kryjący się pod szmatą nawpół zbutwiałą, wydający słabe jęki. Nieszczęśliwa leżała na kupie mierzwy przegniłej, nie poruszanej widocznie od niepamiętnych czasów. Wszędzie roiło się od robactwa, a szczury były widocznie stałymi gośćmi tego okropnego więzienia. — Władze nakazały natychmiastowe przeniesienie nieszczęśliwej do szpitala. Lekarze mają słabą nadzieję, czy ofiara wróci do zdrowia.

Marceli Monnier był podprefektem, ale jako nieprzyjaciel republiki musiał ustąpić. Przyczyną zbrodni ma być okoliczność, że wyrodna matka chciała dla syna zachować cały majątek, gdy więc Blanka objawiła chęć wyjścia za mąż, zamknięto ją na całe życie w komorze. — Wyrodną matkę i wyrodnego brata władze uwięziły.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów konceptowych: Bolesława Łacheckiego, Edmunda Wanga, Adolfa Selzera, dra Władysława Pykosza, Władysława Terczyńskiego, Juliusza Jollesa, Kazimierza Wodzińskiego, Stefana Müllera, Wojciecha Batkę i Jana Święcickiego koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części kościoła Jasnogórskiego M. J. 5 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 4 czerwca: „Zycie na żart" (benefis Andrzeja Mielewskiego).

We środę 5 czerwca: „Pan Damazy" (przedstawienie popularne).

We czwartek 6 czerwca teatr zamknięty.

W piątek 7 maja: „Zemsta" (ceny zniżone do połowy).

W sobotę 8 czerwca: „U wrót" (An des Reiches Pforten) komedya w 4 aktach.

W niedzielę 9 czerwca: „Wesele".

Z kalendarza. We wtorek 4 czerwca: Saturniny p.; we środę 5 czerwca: Florencyi p. i Bonifacego b. m.; we czwartek 6 czerwca: Boże Ciało, Norberta op. i Klandyusza.

Wschód słońca dnia 4 czerwca o godzinie 3 minut 35, zachód o godzinie 7 minut 42; długość dnia godzin 16 minut 7.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 czerwca pogodnie. Termometr doszedł od + 15·6 C. do + 30·5 C.

Barometr stoi wysoko.

Dnia 3 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 743·5, termometru + 23·4 C.

Wiatr wschodni.

Teatr.

„Życie na żart", sztuka w pięciu aktach przez Gabryelę Zapolską.

P. Zapolska zna tajniki sceny i ma talent pisarski. Ale p. Zapolska swoją znajomość techniki teatralnej wyzyskuje zbyt chciwie dla wywoływania jak najsilniejszych efektów nie licząc się z ich estetyczną wartością; ale p. Zapolska swój talent oddaje w służbę tego pościgu za błyskotliwym efektem, — i dlatego znajomość techniki scenicznej i talent pisarski razem wzięte, często nie składają się u tej autorki na dzieło tej wartości artystycznej, jaką miećby ono musiało, gdyby ich z większą miarą i subtelniejszem odczuciem piękna użyto. P. Zapolska pragnie przykuć widza do swego utworu grozą tragizmu, a dając mu od czasu do czasu chwilkę zabawy, znowu porywa go w żelazne kleszcze i tak męczy mu duszę, że następstwem tej psychologicznej operacyi jest u widza zmęczenie, znużenie, i ostatecznie wcale nie ukrywana radość, gdy po ostatnim akcie czuje się wolnym od narzuconych sobie wrażeń, których pozbywa się też czemprędzej.

Że struny efektów przeciągać się nie godzi, miała tego p. Zapolska najlepszy dowód na swoim „Sybirze". Sztuka upadła właśnie dlatego, że maltretowała słuchacza, zamiast porywać go i wzruszać. Nowy utwór tejsamej autorki, w sobotę u nas grany, chociaż treścią zupełnie od tamtego odmienny, ma przecież wszystkie jego wady: tosamo wyciąganie słuchacza na łożu Prokrusta, tosamo zestawianie żywiołu komicznego z tragicznym, tensam brutalny realizm, pozbawiony niezbędnej, w każdym utworze sztuki wogóle, miary estetycznego odczucia. I dlatego takiesamo wywołała wrażenie sobotnia premiera, co przedtem „Sybir": publiczność wychodziła z teatru z uczuciem żalu do autorki, że tak się nad nią znęcała.

A szkoda, że autorka tak utalentowana i pomysłowa w wyborze fabuły, tak umiejętnie podpatrująca ludzkie charaktery, tak świetnie prowadząca nieraz akcyę i barwny dyalog, — nie dopatrzyła się tej granicy piękna i realizmu, której przekroczenie zawsze mści się na utworach sztuki. Bo osnowa „Życia na żart" jest bardzo zajmującą i wciąga do gry bądź rzeczywistych, bądź żywych jeszcze nieboszczyków, jakich tyle wyrzuciły odmęty lwowskie w latach ostatnich. Z tego wszystkiego można było stworzyć prawdziwe dzieło sztuki, a zrobiono sztuczkę sceniczną... bez literackiej wartości.

Osnowa utworu p. Zapolskiej, — powiadam — jest zajmującą i przykuwa zrazu uwagę, później zniechęca słuchacza, gdy co krok spotyka się z sytuacyą nie przez bieg wypadków i kolizyę dramatyczną, lecz sztucznie przez autorkę naprężoną. Słabnie nerw prawdy, występuje... robota zbyt widoczna, zbyt surowa. Bohater sztuki, Stanio, grany u nas przez p. Mielewskiego, posiada rysy szczęśliwie pochwycone, wcale konsekwentnie wyzyskane. Młody hulaka, przegrywający w karty majątek swej młodszej siostry Julci, szukający miłostek i uciech — pojmuje życie na żart, gdy ono żartować ze siebie nie pozwoli i za to ubliżenie swojemu majestatowi srogie dyktuje kary. Stanio kocha się w pięknej mężatce, Wandzie Lipeckiej, żonie dyrektora banku, który pożycza mu zbyt dużo pieniędzy z posagu jego siostry Julii, złożonego w banku, ale później przynagla go do oddania. Stanio zrujnowany, chce szukać ratunku w bogatym ożenku z piękną Mery, siostrzenicą Lipeckiego, który też gwałtem narzuca mu ją, aby tylko odebrać mógł pieniądze.

Ci dwaj ludzie, Lipecki i Stanio, przedstawiają dwa rozbieżne kierunki życia na żart; pierwszego z nich ideałem: zajęcie „stanowiska" w społeczeństwie, drugi pragnie użyć, wyzyskać rozkosze, nie oglądając się na jutro. Lipecki czułby się już panem sytuacyi, gdyby nie to, że wszedł mu w drogę Stanio. On widzi jego miłostki ze swoją żoną; one mogłyby skompromitować go, zachwiać jego „stanowiskiem" — dlatego jest najcierpliwszym z mężów i przez przyspieszenie ożenku Stania z własną siostrzenicą pozbyć się go chce ze swojego domu. Ale w drodze tym zamiarom staje namiętna miłość pani dyrektorowej do Stania. Na wiadomość o zamiarze ożenienia się kochanka porywa ją furya. Sama zawiadamia męża swojego anonimem, że od lat dwóch go oszukuje, w przypuszczeniu, że mąż ją porzuci, a wtedy ona żyć będzie ze Staniem. — Lecz ten manewr nie odniósł skutku, a tylko przekonał Wandę, że jej mąż wie o jej wiarołomstwie od dawna.

Więc pozornie godzi się z myślą, że kochanek jej ożenić się musi z piękną, bogatą i narzucającą mu się Mery (p. Przybyłko), lecz gdy młodą parę spotyka w uścisku, wybucha w niej zazdrość i tajony gniew. Jest to właśnie podczas secesyonistycznej zabawy w jej domu; goście się jeszcze nie rozeszli. Więc woła męża i jego przyjaciół i oświadcza wobec nich, że jest kochanką Stania od dwóch lat i że o tem wiedział jej małżonek. Goście rozchodzą się zakłopotani, Lipecki traci „stanowisko". Stanio proponuje zdradzonemu mężowi amerykański pojedynek: rzuca do kapelusza dwa bilety wizytowe, jeden oznaczony krzyżem. Stanio wyciąga... śmierć i truje się strychniną w ostatnim akcie.

Z tej treści można było zrobić i bardzo zajmującą powieść i dobry dramat. P. Zapolska czuła się powieściopisarką, pisząc dramat, i to także jeden z powodów, dlaczego sukces osiągła mniejszy, niż się spodziewała. Chciała wytworzyć akcyę niesłychanie ożywioną i wciągnęła do niej tyle osób, postawiła je w tylu kolizyach, że akcya się gmatwa, rwie się jej jednolitość i traci interes dla widza.

Najszczęśliwiej uchwycone są dwie męskie postacie, Stania i Lipeckiego, obie jednak przedstawiają szumowiny społeczne i obie jednaką budzą odrazę, chociaż autorka najwidoczniej dla Stania chciała zdobyć sympatyę słuchacza. — Świat męski wychodzi w ponurych barwach z pod pióra autorki.

Wanda Lipecka jest pomyślaną niezbyt oryginalnie. Takich mężatek widziało się w nowoczesnej literaturze dramatycznej bardzo wiele; p. Zapolska dała swojej bohaterce tło dość jaskrawe, popchnęła ją do akcyi tu i owdzie efektownej, ale mimo to zbyt zajmującej kreacyi z niej nie stworzyła. Najlepszym tego dowodem, że nawet świetna gra p. Siemaszkowej, mogącej tę rolę zaliczyć do najlepszych w swoim repertoarze, nie mogła nadać całej postaci Wandy Lipeckiej piętna oryginalności i podbić audytoryum.

Postacią chybioną okazała się Mery, znowu pomimo że doskonale graną była przez p. Przybyłko. Bo p. Zapolska, sama artystka dramatyczna, umie pisać role dla aktorów; jest to czasem zaletą, czasem wadą. Tutaj napisała p. Zapolska dwie role dla bohaterów męskich i dwie dla kobiet. Sztuka ma za wiele postaci pierwszoplanowych, z których każda chce drogą kolizyi dramatycznej wybić się ponad drugą. Stąd niesmaczny przesyt bohaterskością i kolizyami.

Sztuka graną była dobrze. Aktorzy lubią grać utwory, w których są „role", choćby trudne. Podjął się też bardzo trudnej roli p. Mielewski, grał Stania bardzo starannie i miał kilka scen bardzo szczęśliwych. I p. Mielewski i utwór p. Zapolskiej byliby jednak lepiej wyszli na tem, gdyby piątego aktu nie było wcale. Nie wiedzieć właściwie, po co ten akt dodano; jeżeli po to, aby artyście dać pole do popisu, to okazało się ono niewdzięcznem, bo w słuchaczu nie może budzić zajęcia, ni współczucia, śmierć człowieka, który na nią zasłużył.

Z wielką dystynkcyą i artystyczną miarą odegrał p. Sosnowski dyrektora Lipeckiego. Przeprowadził swoją kreacyę konsekwentnie od początku do końca i potrafił uczynić ją zajmującą.

Z innych ról męskich, właściwie nie związanych ściśle z akcyą, wybijała się korzystnie postać hr. Caserty w interpretacyi p. Kamińskiego. Rolę Piwońskiego, obywatela z Ukrainy, grał dobrze i z humorem p. Zelwerowicz; nie jego już jest winą, lecz autorki, że postać tak karykaturalna jest nieprawdziwą i raczej gorszy monstrualnością, niż bawi pomysłem. — Panie Jutkiewiczówna, Sulima i Jeremi grały starannie.

Mimo to, jak powiadamy, sztuka wywołała uczucie niemiłego przesytu, zdenerwowana publiczność wychodziła już w czasie V aktu, nie chcąc poddawać się dalszej wiwisekcyi.

Na zakończenie jedna uwaga pod adresem dyrekcyi i reżyseryi naszego teatru. — Mamy teatr, postawiony na stopie, bądź co bądź, europejskiej. Jego zewnętrzna strona, styl gry, urządzenie i to wszystko, co cechuje sceny miast wielkich, odnaleść można zawsze w naszym teatrze. — Dowodem tego było także onegdajsze przedstawienie, pod względem techniki scenicznej bardzo szczęśliwe. Ale jest rzecz jedna, która nadaje teatrowi krakowskiemu dziwnie małomiasteczkowe piętno. To są niesłychanie długie antrakty, doprowadzić mogące najzagorzalszego teatromana do rozpaczy. Czy trzeba, czy nie potrzeba, antrakt musi trwać kwadrans, czasem pół godziny nawet. Raz scenę trzeba na nowo urządzać, to znowu artystki muszą się przebierać. Jeżeli już tyle wydaliśmy pieniędzy na nowy gmach teatru, to musimy zgodzić się jeszcze na jakiś choćby kilkotysięczny wydatek, aby udoskonalić technikę sceneryi i nie narażać słuchaczy na tortury czekania. To czekanie psuje nieraz cały efekt i zniechęca. — Dość powiedzieć, że sobotnia premiera skończyła się po $1/2$12 w nocy, gdy mogła śmiało skończyć się o godzinę wcześniej.

M. K.

Dział ekonomiczny.

Kolej Lwów-Winniki. W sobotę po południu odbyło się w gmachu sejmowym we Lwowie posiedzenie ankiety dla projektowanej budowy kolei Lwów - Winniki - Przemyślany - Podhajce-Brzeżany. Po dłuższej, wyczerpującej dyskusyi uchwaliło zgromadzenie wybrać komitet, który zająć się ma urzeczywistnieniem budowy tej kolei. Do komitetu weszli Roman hr. Potocki, Jakób hr. Potocki, Walewski, poseł sejmowy Schätzel, poseł Dawid Abrahamowicz, Adam Tretter, Kazimierz Traczewski, Edmund Lityński, dr Adam Czyżewicz, prof. Uniw. dr Stanisław Głąbiński i prezydent m. Lwowa dr Małachowski.

Na tem skończyło się zgromadzenie ankiety, i nastąpiło posiedzenie komitetu, wybranego przez zgromadzenie. Komitet ukonstytuował się natychmiast, jako konsorcyum, mające się starać o uzyskanie koncesyi wstępnej dla tej kolei. Wybrano przewodniczącym Romana hr. Potockiego, zastępcą dr. Małachowskiego, a sekretarzem urzędnika kraj. biura kolejowego Tadeusza Philippiego. Wybrano dalej komitet wykonawczy, w którego skład weszło prezydyum, oraz dr Czyżewicz i prof. Głąbiński. Rzeczą komitetu będzie przedsięwzięcie wstępnych czynności i wypracowanie petycyi do Sejmu o poparcie budowy. Nadto komitet porozumieć się ma z interesowanymi powiatami o przyczynienie się do kosztów budowy kolei, oraz zaprosić gminę m. Lwowa, aby przystąpiła do konsorcyum. Podczas najbliższej sesyi sejmowej zebrać się ma konsorcyum celem naradzenia się nad dalszą akcyą.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów. 3 czerwca. Sensacyjną wiadomość zamieszcza dzisiejszy „Dziennik Polski". Jak wiadomo, przed 15 laty toczył się we Lwowie przed ławą przysięgłych sensacyjny proces o usiłowane morderstwo i grabież, spełnione na księdzu Tchórznickim. Jako oskarżeni stawali właściciele Kukizowa, Aleksander Strzelecki z matką. Oboje zostali uwolnieni.

Obecnie, jak donosi „Dziennik Polski", żandarmerya miała ująć właściwego sprawcę zbrodni w Kukizowie, włościanina Jajcza, u którego przy rewizyi znaleziono obligacye, pochodzące z grabieży po ks. Tchórznickim.

Wiedeń, 3 czerwca. Ernestyna Strumpfnerówna, która w Wiedniu wykonała zamach na koncepistę policyi Orange'a, oddaną została pod obserwacyę psychiatryczną.

Karlsbad, 3 czerwca. Dziś przeszła tędy straszna burza i nawalnica z gradem. Rzeka Tepla wystąpiła z brzegów i zalała wiele domów. W ogrodzie Puppa i parku miejskim wysokość wody sięgała $1^1/_2$ metra.

Praga, 3 czerwca. Zapewniają tu, że arcyks. Otto i arcyksiężna Marya Józefa w najbliższym czasie przesiedlą się na stały pobyt do Pragi.

Berlin, 3 czerwca. Cesarz Wilhelm zarządził pewne ułatwienia przy udzielaniu francuskim oficerom pozwolenia na przyjazd do Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin, 3 czerwca. Ze wszystkich stron niemieckiego cesarstwa nadchodzą fatalne wieści o zasiewach.

Bruksela, 3 czerwca. Ze sfer boerskich donoszą, że Boërowie zniszczyć mieli kolej na przestrzeni Durban-Johannesburg.

Paryż, 3 czerwca. Podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa dla popularnych wykładów minister wojny generał André jako przewodniczący wygłosił mowę, w której dziękował zgromadzonym imieniem armii, że go powołano na przewodniczącego. Armia, mówił André, jest ochronicielką instytucyj republikańskich i całości państwa wobec obcej inwazyi.

Tuluza, 3 czerwca. Wczoraj popołudniu miało się odbyć w sali tutejszego teatru zgromadzenie nacyonalistów pod przewodnictwem byłego ministra wojny Cavaignac'a. Julian Lemaitre miał wygłosić okolicznościową mowę. Przeciwnicy komitetu, urządzającego owo zgromadzenie, wtargnęli do sali, skutkiem czego powstała bójka, podczas której padło kilka strzałów rewolwerowych. Policya opróżniła salę. Lemaitre'a i Cavaignac'a tłum obrzucił obelgami.

Madryt, 3 czerwca. Ogólny wynik wyborów do parlamentu dał: liberałów 166, zachowawców 112, zwolenników Tetuana 24, niezawisłych 10, niezawisłych liberałów 4, zwolenników Camasy 4 republikanów 1.

Madryt, 3 czerwca. Jak dzienniki donoszą z Barcelony, generał-gubernator i władze otrzymały z zagranicy wiadomość o wykryciu spisku anarchistycznego na życie króla i królowej-regentki. Spiskowcy podobno drogą na Barcelonę zamierzają udać się do Madrytu.

Koruna, 3 czerwca. Zaprowadzono tu stan wyjątkowy. Wczoraj pociekła krew w starciach ulicznych. Sprowadzono wojsko z innych garnizonów. Strejk rozszerzył się także na urzędników celnych.

Koruna, 3 czerwca. Z osób rannych w czasie demonstracyj, do jakich tu przyszło 31 maja, zmarły dwie jeszcze w szpitalu. Podobno rząd postanowił spensyonować prefekta tutejszego.

Rzym, 3 czerwca. Król Wiktor Emanuel wręczył osobiście prezesowi gabinetu Zanardellemu, przemówiwszy do niego poprzednio w słowach nadzwyczaj pochlebnych, łańcuch orderu Anuncyaty. Król przytem zawiadomił go, że zamianuje także Visconti Venostę i Di Marziano kawalerami orderu Anuncyaty.

Rzym, 3 czerwca. Odpłynęła stąd flota pod admirałem Rezasci do Prevezy, aby w danym razie przemocą zmusić rząd turecki do zadośćuczynienia w sprawie znieważenia włoskiego urzędnika pocztowego.

Petersburg, 3 czerwca. Do petropawłowskiej twierdzy zamknięto Amerykanina Jamesa Cordona, agenta spółki amerykańskiej Baldwino, który tu przybył w sprawie zawarcia kontraktu na żelazo do budowy kolei. Zawarł już kontrakty do wysokości 10 milionów franków. Niewiadomo, dlaczego go uwięziono. W tej sprawie przysłano już z Ameryki notę do Petersburga.

Stonderton (Transwaal) 3 czerwca. Przybyli tu: generał Tobias Smidt, gen. Dewet i sekretarz gen. Ludwika Bothy. Cel ich misyi dotąd nie jest znany.

Koło polskie i stronnictwa ludowe.

Lwów, 3 czerwca. „Słowo polskie" donosi, że wstąpienie Stojałowszczyków do Koła polskiego uważać należy za fakt dokonany. Poseł Bomba z tego klubu, zapisany jako mowca przeciw prowizoryum budżetowemu w Izbie, kazał się wykreślić.

Pertraktacye ze Stojałowszczykami prowadzili ze strony Koła polskiego; Wł. Gniewosz, Wojciech Dzieduszycki i Niementowski. Pośredniczyli także w tej sprawie: dr Józef Orłowski (a ten skąd się tam wziął? Przyp. red.) i radca sekcyjny dr. Rosner w ministerstwie (!). Ks. Stojałowski ma być oburzonym na ludowców, że nie chcą wstąpić do Koła.

Wiedeń, 3 czerwca. „Sonn- u. Montagsztg" donosi, że z pięciu członków grupy ks. Stojałowskiego czterech oświadczyło prezesowi Koła gotowość wstąpienia do Koła polskiego. Również oznajmili Kołu polskiemu taki sam zamiar członkowie polskiego stronnictwa ludowego, lecz wstąpienie swoje do Koła uczynili zależnem od warunków, których Koło prawdopodobnie nie przyjmie.

Co do obu tych spraw Koło polskie ani nie obradowało, ani nie podjęło uchwał. Przypuścić jednak należy, że w jesieni obie polskie partye ludowe połączą się z Kołem polskiem.

Z polityki wewnętrznej.

Wiedeń, 3 czerwca. Izba poselska obradować będzie do 11 b. m.

Wiedeń, 3 czerwca. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się we środę 5 b. m. o g. 7 wieczorem.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się:

1) Drugie czytanie ustawy o należytościach przy przenoszeniu własności;

2) Drugie czytanie ustawy o organizacyi Izb handlowo-przemysłowych i,

3) drugie czytanie ustawy o margarynie, ewentualnie zaś przyjdą pod obrady przedłożenia inwestycyjne.

Wiedeń, 3 czerwca. Izba panów wydała sprawozdanie o noweli należytościowej. Większość komisyi oświadczyła, że wykonanie pewnych postanowień tej noweli, jeszcze przed jej uchwaleniem, na podstawie § 14, było nieusprawiedliwionem ze stanowiska konstytucyjnego. Z tego jednak komisya konsekwencyi nie wyciąga i zgadza się z przedłożeniem.

Wiedeń, 3 czerwca. Komisya kolejowa obraduje dzisiaj nad przedłożeniem o kolejach lokalnych.

Wiedeń, 3 czerwca. Kaicl zwołał posiedzenie komisyi podatkowej w sprawie podatku od biletów kolejowych na dzień 7 b. m.

Delegacye.

Wiedeń, 3 czerwca. Delegacya austryacka rozpoczęła dziś o godzinie $10^1/_2$ rozprawy. — Obecni: ministrowie Gołuchowski, Kallay, Krieghammer i admirał Spaun,

Obradowano nad ordinarium wojskowem. Ref. Walterskirchen zaznaczył, że budżet tego działu zwiększył się o 2,399.000, a z drugiej strony zmniejszył się o 5,148.000 — ostatecznie więc zmniejszył się o 2,749.000 K. Zarząd wojenny wkrótce zgłosi większe żądania na cele armii, dziś liczy się z położeniem finansowem państwa. Mowca prosi o przyjęcie budżetu i przedkłada rezolucyę w sprawie nowego kodeksu karnego.

Herold przemawia za reformą wojskowej procedury karnej. Rząd od 13 lat to przyrzeka, a nic nie robi.

Wiedeń, 3 czerwca. Komisya delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem Kolomana Tiszy. Wysłuchano sprawozdania Falka, które było parafrazą „exposé" hr. Gołuchowskiego. W myśl wniosku sprawozdawcy uchwalono uznanie dla polityki hr. Gołuchowskiego.

Z Chin.

Londyn, 3 czerwca. Donoszą tu z Pekinu, że w zachodniej Mongolii należy spodziewać się wybuchu rozruchów, które wywołają ks. Tuan i jeden z jego krewnych, posiadający tam wielkie wpływy.

Jokohama, 3 czerwca. Na wyspie Quelpart zamordowano 2 misyonarzy i 6 tamtejszych chrześcijan. Na wyspę tę odpłynęły 1 okręt japoński i 2 francuskie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 3 czerwca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	280	—
„ Unionbanku	562	—
„ Bankverein	485	—
„ Laenderbanku	417	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	537	—
„ „ Południowej	104	50
„ „ Elbethal	500	—
„ „ Nordbahn	6040	—
„ „ Staatsbahn	666	50
„ „ Alpine	473	—
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	253	50

Berlin, 3 czerwca 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
$3^1/_2$% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	—
Akcye austryackie kredytowe	216	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 3 czerwca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na wiosnę)	7	20
Zyto (na wiosnę)	7	65
Kukurudza	5	60
Owies (na wiosnę)	7	45

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 3 czerwca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	116	75
Franki papierowe	95	25	95	85
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „	89	75	90	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	25	100	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—

ZAKOPANE.
Pensyonat „JURAND“
przy ul. Chałubińskiego, otwarty cały rok. Pokoje do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Parcela leśna. 1456 1 10
Ceny umiarkowane.

Poszukuję do kupna
Handlu żelaznego w Krakowie lub w innem większem mieście Galicyi. Zgłoszenia pod adr.: Jan Strycharski, Kraków, „N. Reforma.“ 1428 1 5

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszem zawiadamiam P. T. Gości urządzających wycieczki na Babią Górę, lub przybywających na świeże powietrze do **Zawoi**, że przy każdym pociągu oczekuje na gości omnibus, a na żądanie posyłam osobny wózek zaopatrzony wygodnemi siedzeniami.

Gościom przybywającym na świeże powietrze, dostarczam codziennie świeżego pieczywa i mięsa.

Na życzenie mam kilka mieszkań familijnych (z wiktem lub bez) do wynajęcia.

Ręcząc za dobre jedzenie i napoje, kreślę się z wysokiem poważaniem 1429 1 3
Herman Glücksmann, Zawoja.

„Ever-Ready“
5000 oświetleń!!!
Elegancka amerykań. kieszonkowa lampka elektryczna.



Za lekkiem pociśnięciem udziela jasnego białego światła, nie powodującego eksplozyi w zetknięciu z materyami wybuchow., jak n. p. benzyna, proch itp., praktyczna do oświetlania ciemnych kurytarzy, schodów, piwnic, do odczytywania kart na drzwiach, napisów, drogowskazów, pisania meldunków nocnych itp., stosowna więc dla PP. Oficerów, strażników, żandarmów i podróżnych; niezbędna w rafineryach płynów wybuchowych, przydatna dla PP. lekarzy do badania i w nocnych wizytach; **niezbędna w domowym użytku.**

Zastąpienie zużytej bateryi świeżą trwa kilka sekund.

„Ever-Ready“ kieszonkowa Nr 31 z 1 bateryą 16 cm. długą 3 cm. średnicy 16 koron.

„Ever-Ready“ do wszystkich celów Nr 1 jaśniej świecąca, 24 cm. dług. 4 cm. średnicy, z 1 bateryą 16 koron.

Pojedyncze baterye po 2 kor.

Do nabycia w **Składzie rowerów, aparatów fotograficznych i fonografów A. LARISCH, Kraków, ul. Szewska L. 19.** 1430 1 10

L. 1300. 1427 1 2

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Wadowice podaje do publicznej wiadomości, że do urządzenia wewnętrznego szkoły wydziałowej żeńskiej, potrzebuje następujących sprzętów:

a) 100 ławek szkolnych (po dwa siedzenia);
b) 25 stołów rysunkowych (po dwa siedzenia);
c) 80 stołków giętych i 1 kanapkę;
d) 11 stołów;
e) 11 stołeczków małych pod gąbki;
f) 30 metrów listew na ściany;
g) 96 metrów wieszadeł z podstawkami;
h) 1 biuro kancelaryjne;
i) 18 szaf różn. rozmiarów i wzorów;
j) 3 gabliotki na ścianę;
k) 5 tablic ze sztalugami;
l) 9 umywalni szafkowych.

Roboty te oddane będą w drodze ofert, które **najpóźniej do dnia 8 czerwca b. r.** w biurach Magistratu, w godzinach urzędowych, złożone być mają, ostemplowane i zaopatrzone w wadyum 100 K. Wzory, modele i warunki przeglądnąć można w biurze budowniczem miejskiem. Termin oddania roboty najdalej do dnia 1 sierpnia b. r.

Z Magistratu miasta Wadowice,
dnia 29 maja 1901 r.
Zastępca burmistrza: *Nartowski.*

Sól szybikową
z Magazynów Wydziału Krajowego — **zupełnie czystą, hygieniczną,** opakowaną w kartonach — nabywać można w Handlu kolonialnym 1452 17 0
J. F. FISCHERA
w Krakowie, linia A—B.

Adresy
wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 1313 8 20

ZAWOJA
klimatyczno-lecznicza miejscowość górska na lato od 15 czerwca otwarta.

W tym roku znacznie ulepszona restauracya, kuchnia i obsługa, może wszelkie życzenia Szan. Gości zadowolnić. Odnowione również mieszkania, niemniej zapewniona dobra komunikacya.

W własnym interesie Szanow. Publiczności uprasza o wczesne zamawianie mieszkań — i poleca się 1257 9 20
S. Brüll, Zawoja via Maków.

Kancelistę notaryalnego
biegłego w sprawach hipotecznych — **przyjmie zaraz Notaryusz w Jaworznie.** — Zgłoszenia z podaniem warunków. 1413 3 3

MŁODY CZŁOWIEK
obrotny, władający językiem polskim, niemieckim, pożądane i ruskim, z kaucyą około 8000 koron, **znajdzie stałą posadę.** Własnoręcznie pisane oferty pod: **„8000“** do *Działu inseratowego „Nowej Reformy.“* 1358 2 2

10.000 kilogramów
Soku malinowego
z jagód górskich, ma częściowo do sprzedania 1348 10 10
Jan Michnik w Bochni.
Oferty na żądanie franco.

Zdolny komptoarzysta,
biegły w korespondencyi niemieckiej i polskiej, mogący wykazać się kilkoletnią praktyką, **znajdzie natychmiast posadę.**

Uwzględnione będą oferty li tylko odpowiednio uzdolnionych petentów. 1404 2 3

Podania pod **Z. R.** do **Działu inserat. „Nowej Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.**

REALNOŚĆ
murowana, pięknie zbudowana, z ogrodem i ¾ morga pola, tanio do nabycia, gotówka 2000 złr. potrzebna, reszta zostać może na hipotece. Bliższych szczegółów udzieli p. *M. Niemetz, Kraków, Sukiennice Nr. 30.* 1390 6 10

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk-Biała** 1440 75 75
Wielki skład naczyń emaliowanych
en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam *Henryk Launer.*

Udzielam gruntownie
Nauki pojedyn. i podwójnej buchalteryi,
korespondencyi handlowej, języka niemieckiego.

Również w najkrótszym czasie przygotowuję *do egzaminu* **z rachunkowości państwowej, kupieckiej** i ogólnej. Przygotowania do egzaminów mogą być także *listownie* (piśmiennie) udzielane. 1451 3 0

Henryk Gottlieb,
egzaminow. rachmistrz i specyalista kaligrafii,
Kraków, ul. Dietlowska L. 68.



Rowery
sławnej marki **Dürkopp Diana**
poleca 1144 12 0
Skład Maszyn do szycia i Rowerów
R. Pawłowskiego
(dawniej Iwanicki)
w Krakowie, Rynek L. 18.

Tamże **jest do sprzedania 30 sztuk rowerów,** zakupionych na licytacyi w c. k. urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. Sprzedaż na raty wykluczona.

Na I-szą hipotekę
10.000 morgów lasu świerkowego, starego, wartości kilku milionów — poszukuje się pożyczki **100.000 zł. w. a.** — za które pożyczający zobowiązuje się w ciągu lat trzech oddać **150.000 zł. w. a.**

Może także przystąpić jako spólnik do eksploatacyi. 1412 3 3

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i daje objaśnienia: **Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.**

PUBLICZNA LICYTACYA
nieruchomości, należących do masy konkursowej firmy A. Seidenfrau, składających się z realności i rafineryi spirytusu wraz z całem urządzeniem, odbędzie się w dniu **11ym czerwca b. r.** o godzinie 9ej rano w gmachu Sądu pow. w **Wieliczce,** zaś sprzedaż ruchomości do tejże masy należących w dniu **12ym czerwca 1901 r.** o godz. 9ej rano.

Bliższych wyjaśnień udzieli zarządca masy **Dr Gwido Friedberg, adwokat w Wieliczce.** 1392 2 3



L. LUSERA plaster dla turystów
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.
Główny skład: L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.
Należy żądać:
Lusera plaster dla turystów za **60** ct.

Do nabycia w aptekach: **Kraków**: C. Jahr, E. Heller, W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów** S. Rucker; **Tarnopol**: L. Fleischmann, F. Krzyżanowski; **Czortków**: L. Nop; **Jasło**: R. Palch; **Kołomyja**: E. Stengl; **Przemyśl**: L. Mańkowski; **Rzeszów**: A. Karpiński; **Sambor**: J. Lepiankiewicz. 889 7 30



A. Thierry'ego Balsamem
zwilża się szczoteczkę do zębów, aby przez oczyszczenie gruntowne zębów usunąć każde zepsucie tychże, a w razie potrzeby osiągnąć działanie ból usuwające i unikać naśladownictw. Uważać na zarejestrowany we wszystkich państwach zielony znak ochronny z zakonnicą i na kapslę z wyciśniętemi słowami: **„Allein echt.“** Pojedyncze flaszki do otrzymania we wszystkich prawie aptekach po 30 i 60 hal. Pocztą franco 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakon na próbę wraz z prospektem i wykazem składów we wszystkich krajach świata za zaliczką 1 korony 20 halerzy. — Adresować: A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rochitsch-Sauerbrunn.

Niezliczone dowody uznania są do codziennego przeglądania. (8) 178 1 0

Willa przy ul. Karmelickiej
z ogrodem pięknym, przed i za willą, razem 600 sążni po 50 złr., wraz z budynkiem do sprzedania. — Kasa 10.000 złr. — Informacye: *Jan Strycharski, „Nowa Reforma“, Kraków.* 437 15 0

Kamienica I-piętr. z ogrodem
przed domem, w bliskości ul. Karmelickiej, wygodna, sucha, jest z powodu wyjazdu do Wiednia, tanio do sprzedania. — Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.* 1422 2 3

Ciągnienie nieodwołalnie 25 czerwca 1901 r.
Losy „Concordia“ po 1 koronie

Główna wygrana
koron **30.000** wartości

polecają: 1358 6 15
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, J. & M. Grajower, A. Holzer, Kurnatowski i Sp., Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

SPECYALNY SKŁAD Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.
LINOLEUM i cerat
1454 15 0
Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE
(ERNSDORF). ŚLĄZK AUSTRYACKI PRZY BIELSKU.
otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Szląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długolet. kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese. 1197 15 28

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

Świeży transport amerykańskiego
Końskiego zębu
(Virginia Choice quality)
nadszedł do 1420 2 3
Domu dla Ziemian we Lwowie.

„Swoszowice“ pod Krakowem — cały rok otwarty
Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektryoznemi.** W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1268 11 30

Posilne pożywienie
TROPON
wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**

Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.

Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży
Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/1, Kochgasse 3. 1020 15 52

Gwarancya za czysty destylat winny.



KONIAK
FIRMY
Czuba Durozier & Cie w Promontor
w oryginalnych butelkach
wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP
POLECA
„Skład Win Greckich“
Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 9 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Dr Bronisław Daszkiewicz
lekarz ordynujący zakładu św. Marcina, 1300 4 5
ordynuje w **Kołobrzegu**
Promenada Nr. 15.

Poszukuję na wsi
w pobliżu Krakowa, **pokoju** z utrzymaniem i usługą, na lato. Zgłoszenia zaraz z podaniem warunków: **Kraków, główna poczta poste restante „Wieś.“** 1378 3 3

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,
poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 25 52

Folwark 82 mórg
blisko Jasła, przy szosie, w doskonałej glebie, w jednym prawie kawałku — z doskonałemi i obszernemi budynkami, pozostałemi po rozparcelowaniu większej ilości gruntów — **jest z wolnej ręki do sprzedania** za cenę 18.000 złr., z zostawieniem 5 do 6000 przy hypotece. 442 25

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski,** „N. Reforma“ Kraków.

MAJĄTEK
DO NABYCIA!!
składający się z 340 morgów dobrej ziemi, w jednym kawałku, do południa położonej, w bliskości kolei żelaznej, zkąd jedna stacya do miasta większego obwodowego — gdyby kto zechciał parcelować, to z łatwością uczynić może wobec dużej ludności i łatwego podziału, naokoło sąsiednich majątków i gruntów włościan.

Zgłoszenia pod adresem: **Dr J. ROTH, Krempna pod Jasłem.** 1385 3 3

Trzy piękne parcele,
w dzielnicy IV., blisko plant, są tanio do sprzedania, z zapewnieniem pozostawienia połowy ceny kupna na hipotece przez dłuższy szereg lat, oraz pożyczki na wybudować się mające na tych parcelach domy.

Zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“* 574 13 0

Mieszkanie na III. piętrze (5 pokoi, kuchnia, piwnica i strych) w domu pod L. 39/40 przy Rynku gł., linia A—B, **od 1 lipca 1901 do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu papieru *J. F. Fischera,* linia A—B. 1337 6 6

Zarząd dóbr Zameczek
p. Żółkiew — rozsyła:
Najprzedniejsze Szparagi ogrodowe w dowolnej ilości, po 40 ct. za kilo; **Masło deserowe** po cenie targowej.

Zamówienia adresować:
1245 10 **Olearczyk, Żółkiew.**

Wojna szwabom!
Plagę kucharek, szwaby i prusaki niszczy bez dział Kruppa, niezrównany **„Proszek na szwaby“** Cena 1 kor. Do nabycia jedynie w drogueryi aptekarza **Szczęsnego Traunfelnera we Lwowie, Rynek 10.** 1327 4 4

Kamienica dwupiętrowa
z obszernem podwórzem na budowę oficyny, w najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa p. ul. Czystej Nr. 7 położona — jest z powodu nieobecności właściciela do sprzedania.

Wiadomość u p. **Hićkiewicz przy ulicy Wiślnej pod Nr. 8.** 1363 4 5

Wszędzie nawet w najmniejszych miejscowościach poszukiwane osoby do sprzedaży bardzo pokupnego specyalnego artykułu. — Każden może dziennie 30 koron zarobić, nawet jako poboczny zarobek. — Oferty pod lit. **„Lohnend“** do Ekspedycyi anonsów **H. Schalek w Wiedniu, I.** 1372 2 4

Większa ilość próżnych butelek z wody mineralnej
pojemności 16/10 litra — **ZARAZ do sprzedania.** 1121 8 0

Wiadomość: *Dział inseratowy „Nowej Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska 7.*

Warsztat stolarski wraz z tokarnią,
w dobrym stanie — **zaraz tanio do sprzedania.** 1120 12 0

Wiadomość: *Dział inseratowy „Nowej Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska 7.*

2 piękne domy II-piętrowe
p. ul. Radziwiłłowskiej na wschód i południe położone, z parcelą budowlaną, za cenę 50.000 zł. razem lub pojedynczo do sprzedania. Połowa ceny kupna może zostać na hipotece. Wykaz dochodu i rozchodu udzieli *J. Strycharski, Kraków,* który do sprzedaży upoważn. 642 16 0

Kto chce być zdrowym, niech pije
Porter Tenczyński.
Do nabycia wszędzie. 1438 38 0

SUKNA i MATERYE WEŁNIANE
po oryginalnych cenach fabrycznych kupujcie tylko u
J. Theumanna, Brünn, Rathhausgasse Nr. 12.
Wielki wybór najnowszych i najmodniejszych — krajowych i zagranicznych wyrobów. — Stały skład towarów czarnych, również uniformowanych materyj dla urzędników, weteranów, straży ogniowej i innych stowarzyszeń — oraz na liberye i t. d. 1127 16 20
Wzory darmo i opłatnie.

J. F. BURCHARDT
Tapety
krajowy i zagraniczny wyrób — własne oryginalne. 1287 11 12
Telefon Nr. 1847. **WIEN, I.,** Goldschmidgasse 8.

Zawiadomienie.

Członkom Chrześcijańskiej Spółki kopalni Nafty w Biezdziedzy pod firmą „T. J. Kosibowie i Spółka“ podaje się do wiadomości, iż podpisana Dyrekcya posiada jeszcze 60 udziałów po 100 koron do sprzedania. Podpisana Dyrekcya dołożyła wielkich starań, by roboty kopalniane postępowały systematycznie według zasad górniczych, czego najlepszym dowodem znaczny postęp w kopalni, bo od czasu oddania wiercenia rozpoczętego szybu w przedsiębiorstwo, wywiercono w przeciągu kilku miesięcy 310 metrów, tak, iż obecnie głębokość szybu wynosi przeszło 400 metrów.

Po rozbiorze chemicznym ostatnich pokładów z powyższej głębokości wydobytych — według zapewnień pierwszych powag fachowych, oraz przedsiębiorcy wiertniczego, prowadzącego roboty, można mieć niepłonną nadzieję, iż w krótkim czasie wybuch ropy nastąpić powinien, czego dowodem jest metryka prowadzona pod osobistą odpowiedzialnością przedsiębiorcy wobec władz górniczych, według tej metryki już w 356 metrze okazały się ślady ropne.

Celem zabezpieczenia dalszego zgłębienia aż do dojścia do ropy — zaprasza P. T. Członków Spółki do jak najszybszego rozkupienia reszty udziałów, by w ten sposób zapewnić jak najszybsze dojście do pomyślnych i być może bardzo rentownych rezultatów. **Osoby, które jeszcze nie są członkami, a życzą sobie nabycia udziałów,** wchodzą w te same równe prawa, co i poprzedni członkowie, jeżeli z nabyciem udziałów pospieszą przesyłając pieniądze, jak dotąd, na ręce skarbnika Wgo **Ks. Kanonika Stanisława Boczara w Biezdziedzy p. Kołaczyce** lub do p. **Jana Strycharskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7,** gdzie mogą przejrzeć kontrakt Spółki i odebrać zaraz udziały. 1402 3 3

Za Dyrekcyę: ***Julian Winiarski.***

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

SUKNIE DAMSKIE
wykonuje w jak najkrótszym czasie
MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ
W KRAKOWIE, SUKIENNICE L. 19
polecając zarazem
KAPELUSZE DAMSKIE.
• Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą • • po cenach umiarkowanych.
MODELE PARYSKIE